

# GŁOS BRATA



Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

LATO 2005

Nr 3 (22)



fol. Stanisław Składanowski

**SOLIDARNOSCI**

**PAN DA SIŁĘ SWOJEMU LUDOWI, PAN DA SWOJEM LUDOWI  
BŁOGOSŁAWIENSTWO POKOJU (Psalm 29/28/11 tłumaczenie Czesław Miłosz)**

# PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA – 22 V 2005 r.



Ciepłe i słoneczne dni, które ostatnio przeżywamy świadczą iż nadchodzi czas urlopów i szkolnych wakacji. Kolejny numer „Głosu Brata”, który udało się przygotować dzięki ogromnemu zaangażowaniu zespołu redakcyjnego, może więc stanowić doskonałą lekturę. Mamy nadzieję, że wspomnienia różnych wydarzeń z życia parafii pozwolą raz jeszcze powrócić do pięknych chwil, które dane jest nam przeżywać we wspólnocie św. Brata Alberta. Nasze refleksje dotyczą także wydarzeń, które wpisują się w najnowszą historię. Ciągłe żywym pozostaje wspomnienie odwagi ro-

botników na Wybrzeżu w sierpniu 80 roku oraz mądrość Jana Pawła II, który wskazywał drogę do wolności. Te i wiele innych ciekawych przemyśleń możemy odnaleźć w tym numerze.

Gratuluje i dziękuję całemu zespołowi jak również wszystkim ludziom dobrej woli, którzy nie szczędzą wysiłku, aby nasza parafia była wspólnotą.

*Z życzliwością, uśmiechem i błogosławieństwem  
Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk*

## SANTO SUBITO

# Proces beatyfikacyjny Jana Pawła II

13. maja, w rocznicę zamachu na życie Papieża z Polski, nowy papież Benedykt XVI ogłosił swą decyzję o uchyleniu wymogu pięcioletniego oczekiwania po śmierci kandydata na ołtarze i powiadomił o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II. Jego postulatorem, a więc osobą odpowiedzialną za organizację procesu oraz gromadzenie dokumentów, będzie polski ksiądz z wikariatu Rzymu Sławomir Oder.

Pod koniec maja wikariat Rzymu wezwał wszystkich wiernych do przekazania wszelkich informacji oraz nieznanymi dokumentów, które – jak to ujęto – mogą dostarczyć elementów przemawiających za lub przeciw opinii świętości naszego papieża. Wikariat Rzymu poprosił wszystkich, którzy mają nieznaną dotąd rękopisy, listy, wszelkie pisma i prywatne zapiski Jana Pawła II, o ich udostępnienie. Przyjmowane będą również ich fotokopie z potwierdzeniem autentyczności.

A oto adresy, pod które można wysłać takie dokumenty: Wikariat Miasta, Trybunał Apelacyjny, Biuro Postulatora – Piazza San Giovanni in Laterano 6, 00184 Roma lub Sąd Archidiecezji Krakowskiej, ul. Franciszkańska 3, 31-004 Kraków.

28. czerwca o godzinie 19.00 w bazylice Św. Jana na Lateranie w Rzymie odbędzie się uroczystość inauguracji procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II – zapowiedział 10. czerwca wikariusz diecezji rzymskiej, kard. Camillo Ruini. „... podczas niesporów w przeddzień uroczystości świętych Piotra i Pawła oficjalnie otworzymy proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny naszego umiłowanego biskupa i papieża Jana Pawła II”. To kardynał Ruini wystąpił do Benedykta XVI z wnioskiem o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego papieża niemal natychmiast po jego śmierci.

Zwróćmy uwagę, że proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny będzie przebiegał jednocześnie. Zobaczmy, jak w innych przypadkach wygląda proces wyniesienia kandydata na ołtarze.

### Przebieg procesu kanonizacyjnego

**1. Informacje.** Wierni informują publicznie, że jakaś osoba jest wzorem do naśladowania, żyła jak święty, wyrażają opinię na ten temat. Zbierają dokumentację jej dokonań.

**2. Czekanie.** Biskup w danej diecezji czeka co najmniej 5 lat po śmierci danej osoby. Ogłasza rozpoczęcie procesu beatyfika-

cyjnego. Stwierdza, że ktoś jest kandydatem na ołtarze, i Kościół popiera w ten sposób sygnały płynące od wiernych.

**3. Śledztwo.** W diecezji wyznacza się promotora procesu beatyfikacyjnego, który zbiera wszystkie informacje o życiu i cudach kandydata na świętego, czyta wszystkie jego publikacje.

**4. Analiza.** Zebrane informacje i publikacje trafiają do Kongregacji ds. Świętych w Watykanie, która analizuje wiadomości o życiu i dokonaniach kandydata.

**5. Próby.** Kongregacja wyznacza tzw. *advocatus diaboli*, czyli oso-



Msza św. pogrzebowa Jana Pawła II, wspólnie przeżywana w naszym kościele.

bę, która z ramienia Kościoła szuka rys w życiorysie kandydata, jego wad, bada zarzuty wobec niego wysuwane.

**6. Cuda.** Papież po analizie materiałów zebranych w Kongregacji, wszystkich za i przeciw, ogłasza heroiczną cnotę kandydata.

**7. Testy.** Następuje poszukiwanie cudu lub cudów, których dokonał Kandydat na ołtarze.

**8. Materiały.** Specjalna watykańska komisja lekarska bada dokumentację i wszystkie materiały medyczne dotyczące cudu lub cudów.

**9. Akt.** Papież dokonuje beatyfikacji kandydata, który staje się błogosławionym. Czcić można go lokalnie, np. w diecezji.

**10. Testy II.** Następują poszukiwania i dokumentacja drugiego cudu, który jest warunkiem dokonania kanonizacji.

**11. Cuda II.** Po raz kolejny lekarze weryfikują doniesienia o drugim cudzie. „Advokat diabła” zgłasza swoje zastrzeżenia, o ile dotrą do niego jakiegokolwiek nowe informacje o kandydacie.

**12. Finał.** Papież dokonuje kanonizacji i osoba wyniesiona na ołtarze może być czczona na całym świecie.

# Ojciec Święty! Ty szukałeś nas, a teraz my znaleźliśmy Ciebie!

Jestem częścią tego pokolenia, które nie pamięta innego papieża niż Jan Paweł II. Kiedy się urodziłam, nasz rodak był już od 7 lat głową Stolicy Piotrowej. Początki Jego pontyfikatu są mi znane tylko z tego, co przeczytałam, a historia tego, co już sama pamiętam zaczyna się od 1987 roku. W tym czasie Ojciec Święty odbył swoją trzecią pielgrzymkę do ojczyzny. Wtedy właśnie pierwszy raz jako Papież był tak blisko nas, bo tu na gdańskiej ziemi. Bardzo niewiele pamiętam z tego czasu. Jedyne, co utkwilo mi w pamięci to fakt, że ze swojego balkonu widziałam tłumy ludzi, a cała moja rodzina zjechała się na ów uroczysty dzień. Niewiele rozumiałam, ale jedno, co wiedziałam, to jest to, że bardzo blisko był Ktoś wyjątkowy.

Dzisiaj bogatsza jestem o to, co rozumiem z orędzi i słów naszego Papieża. Dzisiaj duże znaczenie ma dla mnie apel Jana Pawła II skierowany do młodzieży, zebranej na Westerplatte. Każdy ma „swoje Westerplatte”, którego trzeba bronić i nawet jeśli już mamy ochotę się poddać, to powinniśmy pamiętać, że za nami stoi ktoś silniejszy, kto zawsze nam pomoże – nasz Pan.

W 1999 roku Ojciec Święty odbył swoją siódmą pielgrzymkę do Polski. Ten czas pamiętam już bardzo dobrze, zarówno jeśli chodzi o przygotowania do przyjazdu Jana Pawła II, jak i sam Jego kolejny pobyt w Trójmieście. Jeden czerwcowy poranek zapamiętam na całe życie, gdyż wtedy zobaczyłam Ojca Świętego z bardzo bliska. Przejeżdżał tylko ulicą, ale to było niezapomniane uczucie. Wiem o tym, że wiele osób było bliżej Jana Pawła II, jednak dla mnie te kilka sekund było bardzo znaczących. Takie momenty zachowuje się w pamięci i sercu na zawsze!

Ojciec Święty często zwracał naszą uwagę na rzeczy, które wielu wydawały się tak bardzo oczywiste. Jednak często, nawet jeśli coś wiemy, to nie potrafimy z tego czerpać i wykorzystać w dobry sposób to, co dostajemy od Pana. Wiele razy słyszałam, że Bóg jest miłością, ale nie potrafiłam usłyszeć tego sercem, dopiero ta pielgrzymka otworzyła moje serce na te słowa.

Kolejna wizyta, w której dane mi było aktywnie uczest-



Pielgrzymi z naszej parafii na Błoniach Krakowskich po Mszy św., celebrowanej przez Ojca Św. w 2002 r.

niczyć, to rok 2002 i piękna Eucharystia na Krakowskich Błoniach, na którą udałam się wraz ze swoją wspólnotą oazową. To wydarzenie pamiętam najdokładniej ze wszystkich. Często powracam pamięcią do nocy czuwania w Krakowie przed Eucharystią i do poranka, który spędziliśmy na Błoniach w oczekiwaniu na Ojca Świętego. Wygłoszona wtedy tzw. „Ewangelia Miłosierdzia” przyczyniła się do mojego innego spojrzenia na Boże Miłosierdzie. Od tego czasu bardzo bliska stała mi się modlitwa do Bożego Miłosierdzia, która jest jedną z tych modlitw, które bardzo lubię odmawiać. Kolejny raz zwrócono naszą uwagę na to, iż „Miłosierdzie winno się stać podstawową odpowiedzią chrześcijan na rzeczywiste problemy dzisiejszego świata”. Pamiętam, iż czułam wtedy dużą radość i Boży spokój pomimo zgubienia swojej grupy. Jednak po takim napełnieniu mocą Bożą nic nie wydaje się straszne ani trudne. Wtedy nie przypuszczałam, że to moja ostatnia możliwość takiego uczestnictwa w pielgrzymkach naszego Papieża. Dzisiaj patrzę na to jeszcze inaczej i jestem bardzo wdzięczna Panu za ten czas, który był mi dany.

Ostatnie chwile Ojca Świętego na ziemi były „ukoronowaniem” Jego życia, które i tak było wielkim świadectwem dla nas. Nie znam człowieka, który byłby bardziej przygotowany na spotkanie z Panem. Jan Paweł II dał nam kolejną naukę, która jak zawsze nie była tylko słowem, ale i czynem. Pokazał nam, że życie na ziemi jest tylko pewnym etapem, przejściem do prawdziwego – wiecznego życia, wędrówką ku wiecznej radości z Panem, a śmierci nie należy się bać. To nie jest koniec, ale początek. To świadectwo dodało mi wiary. Nie boję się śmierci. Należy żyć w łasce uświęcającej według nauki Jezusa, wtedy czeka nas spokojne odejście i wieczność. Ojciec Święty mawiał często: „Nie lękajcie się”, to jedno ze słów, które bardzo mocno wyryły mi się w sercu. Nie chcę się już lękać, bo Pan jest ze mną.

Nasz Wielki Papież – tak ważny człowiek dla wszystkich ludzi, któremu Pan powierzył Swoją owczarnię, wypełnił daną Mu misję do końca, prowadząc ją najlepszą drogą, jaką można podążać, bo drogą Jezusa, który sam jest przecież drogą, prawdą i życiem. W tylu osobach Jan Paweł II coś zmienił i niech zmienia nadal. Teraz od nas dużo zależy, nie zmarnujmy tego, co zostało w nas zasiane. Zgłębiajmy słowa Ojca Świętego i cały czas jednoczmy się tak, jak w tym kwietniowym czasie jako jeden lud, jako chrześcijanie w imię Pana.

Pamiętam ten uśmiech Chrystusa – dobrego, ciepłego i kochającego człowieka. Takim chcę Go zapamiętać.

*Sylvia Długotecka*

## Dotknięcie dłoni ...

Ostatnie wydarzenia związane ze śmiercią Jana Pawła II dały większości z nas dużo do myślenia. Niejednokrotnie widzieliśmy ludzi, których śmierć naszego rodaka tak bardzo poruszyła. Nawet ci z nas, którzy nie interesowali się wcześniej działalnością Karola Wojtyły, wiedzą z pewnością po ostatnich dniach, jak wiele zrobił na rzecz pojednania różnych wyznań czy rozwiązania konfliktów pomiędzy różnymi krajami. Myślę, że w dzisiejszych czasach jest to bardzo ważne.

Jan Paweł II zawsze też otwarcie wyznaczał granice między dobrem a złem i nie pozwalał się nam w tym gubić. Potrafił również głośno napominać tych (np. przywódców różnych państw), którzy łamali prawa szacunku dla życia i godności ludzkiej. Za to wszystko tak bardzo Go cenimy.

Nie zapominał również o nas, młodych. Zawsze mówił tak, aby zostało to nam w pamięci. Dlatego tak zgodnie stwierdzamy, że nasz kochany Ojciec Święty zawsze nas rozumiał.

Miałam okazję brać udział w różnych wydarzeniach związanych z tymi uroczystościami, między innymi w marszu na Hipodrom czy w spotkaniu i modlitwie na Westerplatte. To drugie miejsce szczególnie utkwiło mi w pamięci ze względu na atmosferę tam panującą, szczególnie po nabożeństwie, kiedy młodzież zebrała się w jednym miej-

scu, żeby razem radośnie śpiewać zmartwychwstałemu Jezusowi. Wszystkich ogarniał taki niesamowity entuzjazm i szczęście, że chciało się aż być tam razem i radować się.

Na długo zapamiętam także moją pielgrzymkę do Rzymu. Najważniejszym dla mnie, małej dziewczynki, wydarzeniem było dotknięcie dłoni Jana Pawła II, kiedy przechodził obok mnie podczas prywatnej audiencji. Moment ten uchwycił obiektyw, a dzisiaj oglądając to zdjęcie, mam łzy w oczach.

Obserwując Polaków podczas ostatnich dni, czy też słuchając opowieści o przeszłości, widzę, że skłonni jesteśmy do zrywów narodowych. Jest to naprawdę wzruszające, kiedy widzi się niezliczoną liczbę ludzi, biorących udział w tych pamiętnych dla nas uroczystościach, wielkie pola świateł – naszych modlitw za Jana Pawła II zaniesionych do Boga. Widać, jak ważny dla nas był ten człowiek.

Myślę jednak, że na co dzień nie widać zbytnej zmiany w naszej postawie religijnej. A to właśnie byłoby najlepszym świadectwem naszej miłości do Papieża Polaka i naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Musimy tak postępować, aby można było powiedzieć, że jest to zryw naszych jednoczących się w modlitwie i ufających Panu serc.

*Katarzyna Szkolnik*



Pielgrzymka do Rzymu, audiencja prywatna w Sali Klementyńskiej w 1998 r.

# Modlitwa św. Franciszka



Scena z życia św. Franciszka  
Fresk Giotta (270 x 230 cm) w Bazylice w Asyżu za [www.wga.hu](http://www.wga.hu)

## MODLITWA CZŁOWIEKA PROSTEGO

O Panie,  
uczyn z nas narzędzia  
Twego pokoju,  
abyśmy siali miłość tam,  
gdzie panuje nienawiść,  
wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda,  
jedność tam, gdzie panuje zwątpienie,  
nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz,  
światło tam, gdzie panuje mrok  
radość tam, gdzie panuje smutek.  
Spraw, abyśmy mogli  
nie tyle szukać pociechy, co pociechę dawać,  
nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć,  
nie tyle szukać miłości, co kochać,  
albowiem dając – otrzymujemy,  
wybacząc – zyskujemy przebaczenie,  
a umierając, rodzimy się do wiecznego życia,  
przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.  
Amen.

*Franciszek z Asyżu*

## MŁODZIEŻ Z JANEM PAWŁEM II

# Młodzież w hołdzie Janowi Pawłowi II

„O godzinie 21.37 nasz Ojciec Święty powrócił do domu Ojca” – powiedział abp Leonardo Sandri 2. kwietnia 2005 r. kilka minut po śmierci Papieża.

Mimo że Ojciec Święty przygotowywał nas do tego, każdy przeżył szok.

Aby uczcić pamięć naszego Papieża Polaka, uczniowie z gimnazjum nr 21 wraz z nauczycielami i panią dyrektor, mgr Ewą Lisiewicz, uczestniczyli w modlitwach i czuwaniach, zorganizowanych w tym jakże smutnym dla nas czasie po śmierci Papieża.

W poniedziałek 4. kwietnia zajęcia w gimnazjum rozpoczęły się spontanicznie przygotowanym apelem, poświęconym pamięci Jana Pawła II. Młodzież zaśpiewała „Barwę”. Wszyscy, jak rzadko kiedy, w pełnym skupieniu uczestniczyli w modlitwie.

We wtorek wszyscy uczniowie wraz z gronem pedagogicznym spotkali się na Mszy świętej, aby modlić się za duszę Karola Wojtyły. Po Mszy w milczeniu przemaszerowaliśmy pod pomnik Jana Pawła II na Zaspie, gdzie złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze.

W czwartek 7. kwietnia po Mszy świętej wyruszył biały marsz do Sopotu na hipodrom. Tłumny pochód szedł w deszczu, aby na hipodromie wspólnie modlić się i śpiewać. Wieczór zakończył się odśpiewaniem Apelu Jasnogórskiego.

W piątek każdy indywidualnie żegnał naszego rodaka podczas uroczystości pogrzebowych.

W sobotę wieczorem spotkaliśmy się na Westerplatte, gdzie odbyła się Msza święta w intencji Ojca Świętego. Zebrało się tam wielu młodych ludzi, wspólnie modlących się za duszę Jana Pawła II i wspominających Jego wizytę właśnie tam, na Westerplatte – miejscu szczególnym.

Uczniowie gimnazjum nr 21 razem z nauczycielami i panią dyrektor, Ewą Lisiewicz, czynnie uczestniczyli w tych uroczystościach, żarliwie modląc się za naszego Papieża.

*Joanna Piecyk*

# Życie, czyli hip-hop, dialog i dekalog ...

Śmierć Jana Pawła II wstrząsnęła światem... Przed ogromnym wyzwaniem stoi teraz Kościół, aby to społeczne poruszenie i chęć czynienia dobra, te pełne kościoły i ludzi chętnych, by znów się modlić, zachować na dłużej. W przeciwnym wypadku cały trud posługi Papieża pójdzie na marne, bo wszystko powróci do szarej codzienności. Jan Paweł II zwracał uwagę na dialog z młodymi, czyli zrozumienie tego, czym żyją, oraz dostrzeżenie wartości niesionych przez ich formy artystycznej ekspresji. Dlatego Jan Paweł II 25. stycznia 2004 r. na specjalnej audiencji obejrzał pokaz tańca break-dance w wykonaniu polskich mistrzów: Łukasza Kwiatkowskiego „Kwiata“, Marcina Świątlickiego „Bożka“ oraz Piotra Madery „Wezyra“, związanych z zespołem hip-hopowym Full Power Spirit.

Dla Full Power Spirit („Duch Pełen Mocy“) hip-hop stał się sposobnością do refleksji nad celem i sensem życia chrześcijanina. Full Power Spirit tworzy trzech 22-latków z Białej Podlaskiej, ukrywających się pod pseudonimami: Picia, Dzyrooo i Miru, którym na koncertach towarzyszą grupa teatralna oraz tancerze break-dance'a. Całość uzupełnia scenografia graffiti. F. P. S. zagrał do tej pory ponad 180 koncertów w najróżniejszych miejscach Polski od szkół począwszy, przez zakłady poprawcze, domy dziecka i wielkie telewizyjne koncerty na hip-hopowych imprezach skończywszy. Na swoim koncercie mają nagranie singla, są też współtwórcami projektu o nazwie „Hip-hop dekalog“, który jest pomysłem zrodzonym z potrzeby chwili i czasu, by kodeks moralności chrześcijanina przełożyć na język współczesny młodemu człowiekowi.

Dzyrooo w wywiadzie dla „Ruah“ mówi: „Inni mówią o życiu, więc ja też muszę mówić o życiu, bo o to chodzi w tej muzyce. A co ja w tym życiu mam? Postanowiłem, że będę mówić o Jezusie, bo to jest moje życie!“.

W swoich utworach, często w żartobliwy i prosty sposób, muzycy prowadzą swoisty dialog z człowiekiem współczesnym, zagubionym, pogrążonym w codzienności, pytają o sen jego działania, cel życia, i przypominają: „Ludzie, ktoś wyższy rządzi“. Wzywają do osobistego spotkania z Prawdą. Wierzą, że chrześcijanin w świecie bez Boga, w świecie, w którym „nienarodzone dzieci krzyczą: nie zabijaj!“, niezłomnie powinien bronić wartości zapisanych w dekalogu,

jednocześnie realizując swoje życiowe powołanie – „Człowiek często staje przed wyborem, wystarczy poszukać w sobie talentu, a z pewnością każdy w sobie jakiś talent nosi i zacząć go rozwijać“ (Picia). Miru dodaje: „Hip-hop to sposób na życie, sposób na spełnienie marzeń, na pokazanie innym, że w szarej rzeczywistości można coś osiągnąć. Młodym ludziom brakuje celu i sensu w życiu, nie mają moty-



„Dekalog w sieci“, książka i płyta – Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 2004 r.

wacji, my chcemy przez to pokazać, że można iść przez życie, ciesząc się każdym dniem, dążyć do celu i go osiągnąć“. Jednakże, aby człowiek mógł w pełni korzystać z danej mu wolności, musi zaufać Bogu, nieustannie wołając: „Pozwól mi czujnym wzrokiem oceniać każdy czyn, nazywać rzeczy po imieniu, wiedzieć, kto jest kim“. Stwórca – dobry przyjaciel oraz opiekun – nie zawodzi...

Płyta „Hip-hop dekalog“ łączy w sobie zarówno energiczne dźwięki hip-hopu, jak i pozytywne, zmuszające do przemyśleń utwory. Razem z przyjaciółmi młodzi artyści pokazują, że wiara to „nie skostniała martwa sprawa, ale żywa siła, która daje radość, pokój i Życie“. Dziesięć przykazań dla chrześcijanina nie jest formą nakazów i zakazów, ale właśnie sposobem na życie: bez agresji, przemocy, zła, bez nienawiści... Muzycy z F. P. S. zapewniają, że dekalog może być lekarstwem na codzienność, a jeśli nie radzisz sobie z czymś, gdzieś się zagubiłeś w szarej codzienności, posłuchaj, co do ciebie mówi Bóg...

Magdalena Zalewska

# Odpust w Gdańsku-Świętym Wojciechu

Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego czczą pamięć św. Wojciecha – patrona Polski i patrona Gdańska, uczestnicząc w uroczystościach odpustowych jakie corocznie odbywają się w sanktuarium tego Świętego w Gdańsku – Świętym Wojciechu. Tegoroczne centralne uroczystości rozpoczęły się 24. kwietnia o godz. 9.00 w Bazylice Mariackiej w Gdańsku, skąd już po raz 16. wyruszyła piesza pielgrzymka wspólnoty braci Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis” na Wzgórze Wojciechowe – miejsce sprawowania Eucharystii.



Poczet sztandarowy K.S.M. „Semper Fidelis” naszej parafii.

Pielgrzymi, w asyście pocztów sztandarowych wspólnot poszczególnych parafii, szli w modlitwie, niosąc na swoich barkach Święte Relikwie. Pielgrzymów na szlak wyprowadził metropolita gdański, abp Tadeusz Gołowski, a dalej prowadził ksiądz prałat Brunon Kędziorski, duszpasterz archidiecezjalny K. S. M. „Semper Fidelis”. Tradycją jest, że Eucharystii odpustowej przewodniczy hierarcha innej diecezji. Nadaje to uroczystości wymiar ponadlokalny. 26. kwietnia 1970 roku sumę pontyfikalną na Wzgórzu Leśnym w Świętym Wojciechu celebrował kardynał Karol Wojtyła, zaproszony przez biskupa Edmunda Nowickiego. Więcej o pobytach kardynała Karola Wojtyły w Gdańsku można przeczytać w magazynie „30 dni”, Nr 2 marzec/kwiecień, rok 2005.

Tegorocznej Mszy św. odpustowej przewodniczył bp Stanisław Budzik z diecezji tarnowskiej, a koncelebransami byli abp Tadeusz Gołowski i bp Ryszard Kasyna. W słowach kierowanych do wiernych biskupi wskazywali na główne intencje sprawowanej Mszy św.: podziękowanie Bogu za długi pontyfikat Jana Pawła II oraz modlitwa o obfitość łask dla nowopowołanego papieża. Intencje te harmonizowały z intencjami Mszy św. otwierającej pontyfikat Benedykta XVI, celebrowanej w tym samym czasie na placu św. Piotra w Watykanie.

Uroczystości patronalne ku czci św. Woj-

ciecha to okazja do przybliżenia mieszkańcom Pomorza Gdańskiego postaci Świętego i ukazania skutków Jego działalności dla dzisiejszych czasów. Historycy zapisali, że Wojciech, biskup Pragi, przybył do Gdańska w 997 roku, gdzie przez swoje słowo nawrócił i ochrzcił wielu oraz wyruszył w dalszą misję wśród pogańskich Prusów, zakończoną męczeńską śmiercią. Dzisiaj możemy powiedzieć, że te wydarzenia stworzyły podwaliny Kościoła gdańskiego. Ale dla Kościoła gdańskiego to nie tylko historia, to zobowiązanie do rozwijania działalności misyjnej zaszczipionej przez św.

Wojciecha. Kościół gdański w różnych formach pomocy wspomaga misje święte, m.in. wysyłając swoich misjonarzy do różnych części świata. Misjonarze z Archidiecezji Gdańskiej pracują w Afryce, w Ameryce Środkowej i Południowej, jak również na Syberii, Białorusi i Ukrainie. Nasza parafia ma w działalności misyjnej znaczący udział. Jak wiemy, ksiądz Tadeusz Polak przez wiele lat pracował jako misjonarz w Kamerunie. Aktualnie pracuje tam ksiądz Jacek Ossowski. O tym, jak ciężka jest to praca i jakie problemy muszą rozwiązywać misjonarze, można przeczytać m.in. w liście od księdza Jacka, zamieszczonym w ostatnim numerze „Głosu Brata”. Pracującym misjonarzem zawsze będzie towarzyszyć nasza modlitwa o siły i wytrwałość w ich codziennej pracy.

Uroczystości odpustowe ku czci św. Wojciecha stwarzają również szczególną okazję do wielu rozważań i modlitw w intencjach nowych powołań do pracy misyjnej. Niech to będzie choćby częściową spłatą długu wdzięczności, jaki ciągle mamy u św. Wojciecha.

*Stanisław Mazurek*



Ojciec Św. wita się z misjonarzem ks. Janem Mielewskim z Archidiecezji Gdańskiej po Mszy św. na zakończenie Synodu Afrykańskiego w Yaounde w Kamerunie w sierpniu 1995 r.

## „Chwalcie, łąki umajone...”

Od dawna uczestnikom chóru parafialnego Św. Brata Alberta na Przyrmorzu marzył się wspólny wyjazd do sanktuarium maryjnego, aby oddać hołd Matce Bożej w ukochanym przez Nią miesiącu – maju.

Miejscowość Sianowo koło Kartuz zaproponował nam Ksiądz Proboszcz Grzegorz.

Termin wyjazdu został ustalony na dzień 8. maja. Kilka dni wcześniej nasz Ksiądz Proboszcz wraz z dyrygentem – panem Zbigniewem, pojechali do Sianowa, aby ustalić szczegóły z tamtejszym Księdzem Proboszczem, który z wielką radością odniósł się do propozycji koncertu naszego chóru na sumie w Jego parafialnym kościele. Zdecydowaliśmy wspólnie, że druga część naszej majówki – spotkanie integracyjne chórzystów i Ich Rodzin, nastąpi w pobliskiej leśniczówce w Mirachowie, co zostało uzgodnione z panem leśniczym.

Z obawą – zważywszy na zimną i deszczową aurę, oczekiwaliśmy dnia wjazdu. Wszyscy przyszli bardzo punktualnie; ranek był chłodny, ale nie padało. Ksiądz Proboszcz przywitał uczestników pielgrzymki i po krótkiej wspólnej modlitwie, już w autokarze, zapoznał nas z historią sanktuarium Matki Bożej Królowej Kaszub w Sianowie. W głównym ołtarzu kościoła parafialnego w Sianowie znajduje się łaskami słynąca gotycka figura Madonny, która przedstawiona jest w pozycji siedzącej. Matka Boża ubrana jest w piękną złotą szatę, lewą ręką trzyma na kolanach Dzieciątko Jezus, w prawej połączane berło.

Jezus w lewej ręczce ma połączane jabłko królewskie, prawa zaś uniesiona jest do góry w geście błogosławieństwa. Zachwycający jest wyraz twarzy Matki Bożej i Jej Syna; tak wiele w Ich oczach jest miłości i dobroci.

Legenda głosi, że cudowna figura została znaleziona przy pobliskim jeziorze około 1450 r.

Kiedy zaniesiono ją do kościoła, wkrótce zasłynęła licznymi łaskami. W roku 1480 nastąpił pożar kościoła, z którego ocalała jedynie cudowna figura Matki Bożej. Wówczas biskup włocławski, Jakub, wydaje dokument, w którym udziela szczególnego odpustu za odbycie pielgrzymki do „łaskawej figury” w Sianowie.

Kult Matki Najświętszej Sianowskiej w późniejszych wiekach stale wzrasta; za Jej przyczyną wierni otrzymują liczne łaski, a ich modlitwy owocują wieloma cudami. Pozwoliło to na podjęcie starań o uroczystą koronację figury. Fakt ten ma miejsce 4. września 1966 roku w ramach obchodów milenijnych.

Każdego roku w miesiącu lipcu i wrześniu przypada odpust w kościele parafialnym w Sianowie, który gromadzi rzesze wdzięcznych wyznawców i miłośników kultu Matki Najświętszej.



Cudowna figura Matki Boskiej Sianowskiej,  
Królowej Kaszub,  
za [www.belgrau.republika.pl](http://www.belgrau.republika.pl)

Do śpiewania w Sanktuarium w Sianowie przygotowaliśmy się bardzo starannie. Wśród utworów, wybranych przez pana Zbigniewa do prezentacji, znalazły się między innymi: „Alleluja” G. F. Haendla, „Modlitwa do Bogurodzicy” do słów J. Słowackiego z muzyką ks. J. Żukowskiego, „U twych stóp” – muz. St. Czachora, oraz „Dzwoneczek i Gwiazda zaranna”.

Radośnie zabrzmiał „Wesoły nam nastał dzień” – z muz. A. Wiktorskiego, w opracowaniu St. Kwiatkowskiego, aby potem przejść w pełną refleksji, liryczną „Modlitwę” ze słowami i muzyką St. Kwiatkowskiego, w której solo zaśpiewała Ania Jurek (sopran).

Nasz występ zakończyliśmy „Niedzielną modlitwą”; partię solową wykonał nasz kolega bas – Wiesław Bączalski.

Pan Zbigniew mógł spokojnie dyrygować, gdyż akompaniował nam mąż Ani – pan Artur.

Po skończonej Mszy Świętej, odprawionej przez księdza Proboszcza Grzegorza, chórzyci przystępują do Komunii Świętej, polecając w modlitwie naszego ukochanego Papieża – śp. Jana Pawła II, oraz wszystkich swoich najbliższych i sprawy tkwiące głęboko w sercach. Potem jeszcze wspólne zdjęcie przed wizerunkiem Sianowskiej Pani i pożegnanie z miejscowym Księdzem Proboszczem, który zapraszając nas na lipcowy odpust, wręcza nam pamiątkowe obrazki.

Wsiadamy do autokaru, biorąc kierunek na leśniczówkę w Mirachowie. Trafnie przewidziano, aby drugą część majówki zaplanować pod dachem, gdyż wkrótce zaczyna padać drobny deszczyk.

Jesteśmy już na miejscu. Po chwili wesoły ogień płonie w kominku, a chórzyci i członkowie rodzin na czele z Księdzem Proboszczem i panem Zbigniewem zasiadają wokół niego. Organizatorzy zapraszają na pyszne kielbaski i wspaniałą, pachnącą pieczoną karkówkę, której wciąż nowe porcje donosi pan Zbigniew.

Czyżby cudowne rozmnożenie?... Są też pyszne ciasta i różne słodczy, przywiezione przez uczestników pielgrzymki.

Mimo pochmurnego nieba i co pewien czas padającego deszczu atmosfera jest wspaniała. Śpiewamy i składamy życzenia dzisiejszemu solenizantowi, naszemu koledze basowi Staszкови G.. Są też liczne improwizacje, występy solo, wokalne i inne, przyjmowane z dużym aplauzem. Wszyscy stwierdzają zgodnie, że takie wyjazdy są bardzo potrzebne i należy je w przyszłości kontynuować.

Wracamy do domu radośni, ubogaceni duchowo, śpiewając pieśni Maryjne.

„Chwalcie, łąki umajone...” – ta melodia jeszcze długo brzmi w naszych uszach...

Szkoda, że wszystko tak szybko się kończy, tak bardzo chciałoby się nieraz zatrzymać czas.

*Barbara Ufnarska*

## „Złota Stuła św. Krzysztofa”

W wigilię Zesłania Ducha Świętego w Częstochowie trwali na modlitwie z Maryją uczestnicy IV Ogólnopolskiej Pielgrzymki Kierowców na Jasną Górę, która zgromadziła ponad 3 tys. podróżujących po naszych drogach. Spotkanie przebiegało pod hasłem: „Bądź bezpiecznym, trzeźwym i życzliwym Kierowcą”. Wśród pątników byli obecni mistrzowie: Krzysztof Hołowczyca, kierowca rajdowy, oraz motocykliści rajdowi: Marek Dąbrowski i Jacek Czachor, których stroje rajdowe i stojące na dziedzińcu klasztornym samochody i motocykle wzbudzały wielkie zainteresowanie wśród odwiedzających Królową Polski tego dnia. O bez-

pieczne podróżowanie na drogach modlili się też najbliżsi tych, co zginęli na drogach, m.in. rodziny śp. Mariana Bublewicza, śp. Janusza Kuliga oraz rodziny żołnierzy-kierowców, którzy zginęli na służbie w Iraku. Wśród zaproszonych gości specjalnych był nasz Ksiądz Proboszcz, który został nagrodzony „Złotą Stulą św. Krzysztofa” za wspieranie MIVA Polska. Organizacja ta zajmuje się od ponad 50 lat zdobywaniem środków transportu dla misjonarzy, włącza się także w akcje zwiększenia bezpieczeństwa na drogach. Nagrodę przyznano 10 parafiom z całej Polski, których wkład w pomoc

zakupu pojazdów na cele misji okazał się największy. Wiemy, że m.in. poprzez tę organizację, działającą jako Agenda Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, otrzymał do pracy w Kamerunie nowy samochód nasz misjonarz, ks. Jacek Ossowski. Mszy św. w Kaplicy Matki Bożej w intencji wszystkich podróżujących po drogach przewodniczył bp Tadeusz Płoski, 4 z kolei w historii naszego kraju biskup polowy Wojska Polskiego. Zebranych powitał podprzeor Jasnej Góry o. Sebastian Matecki. Na pielgrzymkę przybyli też przedstawiciele Komendy Głównej Policji oraz innych organizacji, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i środki transportu na drogach, a także różne firmy wspomagające Misje. Obecni też byli reprezentanci ze świata misjonarzy i misjonek, wdzięcznych za wsparcie modlitewne i materialne. Na początku Mszy św. Ks. Bp poświęcił i ubrał w „Złote Stule św. Krzysztofa” proboszczów wyróżnionych parafii. W tych stulach sprawowali oni Najświętszą Ofiarę. W tym zacnym gronie był nasz ks. proboszcz Grzegorz Stołczyk, który szczególnie polecał w modlitwie swoich zmotoryzowanych parafian i wszystkich tych, którzy w jakikolwiek inny sposób są użytkownikami dróg. Jako wotum dla Matki Bożej Jasnogórskiej złożono medale – m. in. J. Cza-

chora i M. Dąbrowskiego, wicemistrzów świata w rajdach terenowych, Złotą Księżę Modlitw Misjonarzy za Kierowców oraz obraz św. Krzysztofa, patrona kierowców. W homilii bp Tadeusz Płoski wzywał kierowców do osobistej świętości za kierownicą: „Wam potrzebna jest moc Duch Świętego, abyście byli świadkami Jezusa Chrystusa za sterami waszych pojazdów na wszystkich drogach Polski, Europy i świata”. Przedstawił też Dziesięć Przykazań Kierowcy, jako przepisy regulujące małą ścieżkę świętości kierowców. Po Mszy św. miało miejsce poświęcenie pojazdów na parkingach wokół Jasnej Góry, którego w asyście mistrzów

kierownicy (tu w roli pokornych ministrantów) i żołnierzy dokonali: bp połowy oraz o. Nikodem Kilnar, paulin-misjonarz, inicjator pielgrzymki kierowców. Od rana w sali o. Kordeckiego czynna była okolicznościowa wystawa „Bądź bezpiecznym kierowcą”, przygotowana przez Krzysztofa Hołowczyca i znanego polskiego karykaturzystę Andrzeja Mleczko. Uczestnicy Pielgrzymki modlili się także na Wałach Jasnogórskich uczestnicząc w Drodze Krzyżowej, podczas której pole-



„Złota Stuła św. Krzysztofa”, nagroda za zbieranie funduszy na zakup środków transportu dla misjonarzy.

cali wszystkich tych, co zginęli na drogach. Każdy, kto stracił kogoś bliskiego, niósł specjalną świecę z wypisanym imieniem tej osoby. Pielgrzymce towarzyszyły też dwie akcje: „Krzyż” i „1 gr za 1 km jazdy”. Ta pierwsza jest Ogólnopolską Akcją Pomocy Kierowcom, która przynosi wielkie owoce na Zachodzie. Polega na tym, że udając się na imprezę, wesele wybieramy jedną osobę, tzw. „Krzysia”, która otrzymuje specjalny znaczek (propagowany przez MIVA Polska). Osoba ta, która DZIŚ JEST KIEROWCĄ, nie pije – znaczek nadaje rangę ważności osobie, aby wszyscy odnosili się z życzliwością, nie namawiali do picia alkoholu. A statystyki, które na koniec spotkania przedstawił Komendant KGP, są zatrważające. W 2004 r. w 51069 wypadkach na drogach zginęło 5712 osób, a 64661 zostało rannych (w tym wiele osób kalekami do końca życia). Druga akcja to inicjatywa – 1 grosz na misyjne środki transportu za każdy przejechany kilometr – jako podziękowanie za bezpieczne podróże. W tej akcji uczestniczy wielu naszych parafian, hojnie wspierając groszem kolektę, jaką zawsze zbieramy w każdy ostatni wtorek miesiąca, kiedy szczególnie podczas nabożeństwa i Mszy św. modlimy się za misjonarzy. Dziękujemy wszystkim dobrodziejom na rzecz misji w imieniu

Człowiecze, trójcie mocno  
w wierze, bądźcie mężni  
i umacniajcie się!  
Wszystkie wasze sprawy  
niech się dokonują w miłości!

18. 05. 2005  
Profesor  
i Alborta  
i Galadion  
Z serca błogosławi  
+ Tadeusz Płoski  
Biskup Polowy WP  
Gen. Bryg. Tadeusz Płoski  
Jan K...  
19. 05. 2005

ks. Mariana Midura, organizatora i dyrektora MIVA Polska. To dzięki nim ta nagroda. I przede wszystkim dziękujemy naszemu Księdzu Proboszczowi, wyróżnionemu 14. maja 2005 r. przed cudownym wizerunkiem Czarnej Madonny, który przy wszystkich problemach finansowych, związanych z budowa naszego kościoła, tak hojną ręką

pomaga jeszcze uboższym i chętnie zaprasza kwestujących misjonarzy. I właśnie taka powinna być albertyńska parafia – dobra jak chleb, z którego każdy może sobie uszczknąć i nakarmić się, gdy jest głodny. I za tę dobroć Jego serca dziękujemy Dobremu Bogu. Na koniec spotkania odbyła się sesja fotograficzna – pamiątkowe zdjęcia dla parafian z biskupem polowym WP i mistrzami kierownicy. A także ks. Proboszcz jako Pasterz Dobry nie zapomniał o specjal-

nym błogosławieństwie biskupim dla swoich owiec. Na pielgrzymkę kierowców na Jasną Górę zapraszamy za rok, a już 25 lipca wszystkich zmotoryzowanych do naszej parafii na wspólną modlitwę w dniu patronalnego święta, św. Krzysztofa, połączoną z poświęceniem pojazdów.

## DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ KIEROWCY:

Jesteś kierowcą na drodze i nie jesteś na niej sam. Ponad wszystkim jest Pan Bóg Twój, więc zawsze pamiętaj:

1. Nie będziesz egoistą na drodze.
2. Nie będziesz ostry w słowach, czynach i gestach wobec innych ludzi.
3. Pamiętaj o modlitwie i uczczeniu św. Krzysztofa, kiedy wyruszasz w drogę – umiej też podziękować.
4. Szanuj pieszych.
5. Nie zabijaj – bądź trzeźwy.
6. Zapinaj pasy – będziesz bezpieczny.
7. Nie bądź brawurowy w prędkości.
8. Nie narażaj siebie i innych na niebezpieczeństwo.
9. Pomagaj potrzebującym na drodze.
10. Przestrzegaj przepisów drogowych, szanuj pracę naszej Policji.

s. Michaela



Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk z biskupem polowym WP Tadeuszem Płoskim, Komendantami KGP oraz mistrzami kierownicy.

# CENACOLO – Życ tak, by miało to sens...

Wspólnota Cenacolo, czyli wspólnota Wieczernika, jest stowarzyszeniem chrześcijańskim, które opiekuje się i przygarnia młodych ludzi. Są to osoby zbuntowane, znużone, pozbawione sensu życia, ale przede wszystkim młodzi narkomani czy alkoholicy.

Wspólnota powstała w 1983 r. dzięki powołaniu pewnej siostry zakonnej, która chcąc w pełni oddać się posłudze Bogu, zapragnęła służyć ludziom głównie w walce z tak potężnym złem, jakim są narkotyki i inne uzależnienia.

Główna siedziba Cenacolo znajduje się w Saluzzo we Włoszech. Teraz liczy ona 37 domów rozmieszczonych po całym świecie, m. in. we Francji, Chorwacji, Bośni i Hercegowinie, Brazylii, Austrii, Polsce, USA i w Meksyku.

Nie jest to żadna lecznica, lecz szkoła życia. Do wspólnoty należą młodzi chłopcy i dziewczęta, którzy zagubili się gdzieś po drodze i sami nie potrafią sobie poradzić z wieloma problemami. Pochodzą oni głównie z bogatych rodzin. Zawsze byli zamknięci w sobie – co uniemożliwiało im rozmawianie o swoich problemach z rodzicami. Ich losy tak się potoczyły, gdyż problem narkomanii ma swoje korzenie w „niezdrowej” rodzinie. Jeśli nie przekazuje ona dzieciom takich wartości jak miłość, zaufanie, szacunek, wzajemna rozmowa i dzielenie się nie tylko radościami, ale i smutkami, to niestety ma to często taki właśnie skutek.

Wspólnota nie prowadzi żadnych medycznych terapii, istnieje tu coś w rodzaju „chrystoterapii”. Dzięki pracy i modlitwie, po pewnym czasie, często są to długie miesiące czy lata, ci młodzi ludzie zaczynają być w końcu w pełni zdolni do życia. Poprzez prosty tryb życia dostrzegają prawdziwe problemy, stają się dobrzy, a przy tym niezwykle szczęśliwi.

Jeden z członków Cenacolo tak opisuje swój dzień: „Nasz dzień pracy zaczyna się o 6.00 od pierwszego ważnego spotkania w kaplicy, gdzie jeden z nas czyta fragment Biblii, po czym, komentując go, może powiedzieć o swoich problemach i trudnościach. W ten sposób przełamuje strach i milczenie oraz daje się poznać innym. Pracę zaczynamy po śniadaniu. Każdy musi wykonywać przydzielone mu zadanie. Wszystko robimy sami: pieczemy chleby, sprzątamy dom, wykonujemy prace murarskie, ogrodnicze, stolarskie, pierzemy swoją odzież. Najważniejszą pracą jest budowanie naszego wnętrza. Praca sprzyja lepszemu poznaniu siebie, ułatwia zawieranie przyjaźni, dlatego wszystko robimy razem. O 12.00 jest obiad i do 13.30 mamy wolny czas. Spędzamy go na rozmowach czy praniu. Po południu odmawiamy różaniec. Pracę kończymy o 18.00, a potem jest podwieczorek i kąpiel. Następnie znów odbywa się spotkanie w kaplicy w celu odmówienia modlitwy, wspólnych rozmów oraz czytania Ewangelii. O 20.00 kolacja i znów wolny czas, o 22.00 zaś idziemy spać.

Oczywiście osoby znajdujące się we wspólnocie mają kontakt z rodziną. Spotkania odbywają się co jakiś czas właśnie w danej siedzibie Cenacolo. Są to bardzo niezwykle chwile dla tych młodych ludzi. Przez nie zaczynają rozumieć, jak ważną jednostką jest rodzina i jak ich ta rozłąka jednocy. Panuje bowiem we wspólnocie zakaz telefonowa-

nia, wychodzenia, dawania pieniędzy, spotkań ze znajomymi, nie ma nawet telewizorów.

W Cenacolo nie korzysta się z leków farmakologicznych ani ze środków, zastępujących narkotyki. Prawdziwy lek to Anioł Stróż. Jest to osoba (chłopak lub dziewczyna, to zależy, czy jest to Dom Żeński czy Męski), która co najmniej od kilku miesięcy przebywa we wspólnocie. Jego za-



„Zmartwychwstanie”, obraz z kaplicy namalowany przez młodzież ze wspólnoty.

daniem jest troska o podopiecznego, który świeżo co zawitał do ich domu. „Anioł Stróż” musi przekazać nowicjuszowi styl życia, który obowiązuje. Na początku przebywa z nim 24 godziny na dobę, pracuje za niego, pomaga mu. Razem z nim walczy z chęcią ćpania i czynienia zła. Jest to korzystne dla obu. Anioł Stróż przez swoją pomoc uczy się na nowo kochać, a podopieczny czuje jakby po raz pierwszy znalazł prawdziwego przyjaciela i kogoś, kto bezinteresownie trwa przy nim.

Podczas swego pobytu w Medjugorje miałam okazję odwiedzić jeden z takich domów. Młody chłopak, który opowiadał o wspólnocie, był całkowicie inny niż młodzież spotykana codziennie na ulicy. Niby wyglądał tak samo, ale miał w swoim spojrzeniu i w wypowiedzanych słowach wewnętrzną radość i moc. Pomimo iż żyje tak prosto i skromnie jest szczęśliwy. Otwarcie mówił o swoim życiu, o trudnych początkach. Cieszył się, że jest blisko Boga, że dostał drugą szansę. To nie odwyk sprawił, że wielu młodych ludzi odzyskuje tam chęć do życia – to wiara w Boga i pomocna dłoń innych ich uzdrowiła.

Stanowczo za mało mówi się o tym, że takie wspólnoty istnieją i można tam znaleźć „ratunek” wtedy, gdy wszystko się „wali” wokół nas. Nigdy nie może być tak źle, żeby się z tego człowiek nie mógł wydzwignąć i na nowo odzyskać sens życia. Bóg jest zawsze przy nas i, mimo że nas często boleśnie doświadcza, nigdy nas nie opuści. Musimy tylko chcieć być z Nim i mu zawierzyć.

*Ela Czapiewska*

# Dzień Wspólnoty Eucharystycznego Ruchu Młodych

„Kościół żyje Eucharystią, z niej czerpie duchowe energie do pełnienia swej misji. Ona daje mu siłę wzrostu, ona go jednoczy. Eucharystia jest sercem Kościoła!”

*Jan Paweł II, Wrocław, 1 VI 1997 r.*

4.06.2005 roku został zorganizowany przez naszego moderatora – ks. Rafała Ziemanna, w gościnnym Żukowie Archidiecezjalny Gdański Dzień Wspólnot ERM-u. Przybyło na to spotkanie około 90 eremitów z 7 parafii Gdańska, Gdyni, Lęborka (jest to jedyna Wspólnota ERM-u w diecezji Pelplińskiej) i gospodarze.

Kulminacyjnym punktem dnia była oczywiście uroczysta Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu, do których przygotowaliśmy się poprzez katechezę, znanego nam, ks. dr Jacka Sochy, sporządzanie w grupach plakatu dotyczącego Eucharystii (my wykonaliśmy plakat pt. „Eucharystia – mocą miłości każdego człowieka”), a także ułożenie do niego piosenki. Odbyły się również konkurencje dotyczące różnych dyscyplin sportowych, bardzo pouczające scenki o świętości (wspólnota żukowska) i dobroci, która jest niczym sól (wspólnota gdyńska). Dzień ten był wspaniałym przeżyciem, ubogającym każdego uczestnika. Począwszy od spotkania z Jezusem Chrystusem na modlitwie, poprzez sportowe zmagania, wspaniałe plakaty, tak misternie wykonywane z wielką starannością, i głębokie piosenki o Eucharystii i eremitach, a skończywszy na multimedialnych niespodziankach. Jak zaznaczył nasz moderator ks. Rafał, wszyscy byli zwycięzcami (każda wspólnota otrzymała pamiątkowy dyplom). Jednak w konkursie sportowo-plastyczno-muzycznym puchary zdobyły wspólnoty:

## **I miejsce – Żukowo**

(opiekun ks. Rafał, choć nie był w jury);

## **II miejsce – Gdańsk, parafia Św. Brata Alberta**

(s. Bernarda), huraaaaa, to myyyy;

## **III miejsce – Gdynia (s. Rafaela).**



Dzieci z siostrą Bernardą w czasie podróży do Żukowa.

Dziękujemy serdecznie wszystkim dzieciom z ERM-u za udział, radość i wspaniałe pomysły oraz wzajemne ubogacenie się, Rodzicom zaś za zaufanie.

Wszystkim naszym Kochanym Parafianom i czytelnikom „Głosu Brata” dedykujemy ułożoną przez nas piosenkę (na znaną melodię):

Ref. Taki duży, taki mały może Eucharystią żyć.

Taki gruby, taki chudy może Eucharystią żyć.

Tak i ja, tak i ty może Eucharystią żyć.

Tak i ja, tak i ty może Eucharystią żyć.

1. Gdy życiowe burze, spieszymy do Boga.

On w Eucharystii da nam moc miłości.

Eremita z Przymorza Przyjaciela mają.

W świątyni Boga życia nam nie szkoda.

*s. Bernarda*

## Ogólnopolski konkurs o Eucharystii

„Niech Rok Eucharystii będzie dla wszystkich ceną okazją do uświadomienia sobie na nowo tego, jak niezrównany skarb Chrystus powierzył swemu Kościołowi. Niech pobudza do celebrowania jej w sposób żywszy i bardziej świadomy, a z tego wypływa życie chrześcijańskie przemienione miłością”.

*Jan Paweł II; Mane nobiscum, Domine; 2004 r.*

23. 04. 2005 roku w Szkole Podstawowej Nr 203 przy ul. Skorupki 8 w Warszawie odbył się finał Międzydiecezjalnego Konkursu „Życ Eucharystią”. Naszą radością jest fakt, że w konkursie wzięło udział 19 diecezji. Wszystkich uczestników w konkursie wiedzy było 4 620, w konkursie plastycznym 7 771, a fotograficznym 312 gimnazjalistów. Ogółem więc ponad 13 600 uczestników.

Również katecheci naszej parafii św. Brata Alberta przygotowali uczniów do konkursu, w którym wzięło udział 87 osób. Największą notę w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy otrzymał Stanisław Wiloch (SP 80), zajmując 8 miejsce i zdobywając szczególne wyróżnienie, oraz Hubert Resmer (SP 80) – 12 miejsce. Wielkie gratulacje!!!

Wszystkim biorącym udział w tym ważnym konkursie z naszej parafii, finalistom, Rodzicom i Opiekunom dziękujemy za zainteresowanie i głęboką wiedzę. Życzymy odkrywania na nowo daru Eucharystii jako światła i mocy dla naszego codziennego życia w świecie.

*s. Bernarda*

## Młodzi u źródła Miłości

Przybyliśmy nad Lednicę, by tak jak Mieszko I, zaczerpnąć ze Źródła. Odnowiliśmy własny chrzest, by na nowo dokonać wyboru Chrystusa w naszym życiu, by wrócić do korzeni naszej wiary. Założyliśmy białe szaty, zapaliliśmy nasze świece chrzcielne, by deszczowa aura obficie „obmyła” nas nie tylko z grzechów.

Lednica to symbole. Należy do nich trzymetrowa dębowa figura Chrystusa Frasobliwego. Młodzi ludzie ciągnęli ją przy pomocy tysięcy sznurków aż pod samą Rybę, by w końcu odkryć, że to Chrystus przyciągnął tysiące młodych do siebie. Hymn tegorocznego czuwania, śpiewany niejednokrotnie: „Szukałem was, teraz wy do mnie przychodźcie”, był wyznaniem wiary i nadziei pokolenia Jana Pawła II. Czuliśmy, że Wielki Papież jest z nami, gdy modliliśmy się z Nim słowami litanii, której refrenem były te właśnie słowa. Ponieważ Chrystus jest Drogą, kamieniem węgielnym, odrzuconym przez budujących, kamienie z naszymi imionami, które zabraliśmy ze sobą, ułożyliśmy w Drogę Trzeciego Tysiąclecia. Symbolizują one również nasze przebaczenie, zrzucenie z serca ciężaru grzechu. Napis L.E.D.N.I.C.A na bransoletce, którą otrzymaliśmy, to skrót od: Ludzie Ewangelii Daleko Nieście Imię Chrystusa Amen. To przesłanie Lednicy, widoczny znak, o którym nie możemy zapomnieć na co dzień. Czuwanie zakończyła Msza święta, podczas której mogliśmy usłyszeć wyjątkowe kazanie pt.: „Wolność dojrzała” – słowa, które nie mogą nie zostać zapamiętane. Arcybiskup Stanisław Gądecki mówił o tym, co dziś najbardziej i najgłośniejsze jest manifestowane - o tolerancji. Apelowal, że źle rozumiana tolerancja nie stanowi niczego dobrego. Pytał, jak można tolerować każde zachowanie, a często zło? Niemożliwe byłoby życie w takim społeczeństwie. Tolerancja nie prowadzi do wolności, a wręcz ją ogranicza. Społeczeństwa niezależne od



zewnętrznych nacisków nie są w rzeczywistości wolne, ale często zniewolone wewnętrznie. Chrześcijaństwo - przynależność do Chrystusa uczy, byśmy nie żyli dla siebie, abyśmy nie stali się ofiarą szatana. Żyjąc dla innych, rozwijamy siebie. Ta świadomość prowadzi do przemiany, przejścia przez Bramę, którą jest Chrystus, do stawiania sobie wymagań.

Niezwykłym momentem, bez wątpienia osobistym dla każdego, była odpowiedź na dziesięć wezwań duchowego testamentu Jana Pawła II – modlitwy ułożonej na podstawie papieskiego nauczania. Namaszczeni olejkami przez siostrę Lidie, wróciliśmy pachnący do naszych domów.

Myślę, że poprzez takie spotkania jak w Lednicy odkrywamy Kościół, otwarty na młodych, wychodzący naprzeciw człowiekowi i ukazujący mu radość Dobrej Nowiny. Umiejętne łączenie tradycyjnych treści nauczania Kościoła z nowatorstwem formy, wykorzystaniem różnych form sztuki (muzyki, tańca), oddziałuje na wyobraźnię młodego człowieka. Wspólne przeżywanie wiary pozwala na radosne uczestnictwo w Kościele. Chrześcijanin potrzebuje ustawicznego powrotu do korzeni wyznawanej wiary oraz poczucia wspólnoty. Lednickie Spotkania Młodych dają wiele pozytywnej energii, spotyka się ludzi, którzy myślą i czują tak samo. Każdy znajdzie tu miejsce dla siebie... każdy szuka, wątpi, powraca... Powraca do Źródła.

W imieniu całej grupy chciałabym podziękować naszym opiekunom duchowym: księdzu Pawłowi Nawrotowi, diakonowi Andrzejowi Molendzie oraz siostrze Lidii za przesympatyczną atmosferę i opiekę nad nami.

Magdalena Zalewska



# Relikwiarz św. Brata Alberta

W tym roku podczas Mszy świętych w niedzielę świętowania odpustu parafialnego wygłaszał kazanie ks. Jacek Nawrot, ojciec duchowny Gdańskiego Seminarium Duchownego.

W swym kazaniu, poświęconym naszemu patronowi, ks. Jacek zatrzymał się nad tym momentem w życiu Brata Alberta, który często bywa tylko kronikarsko zaznaczony. Myślę o czasie dojrzwania decyzji pójścia za głosem powołania. Nie był to łatwy okres dla Adama Chmielowskiego, czas pełen niepewności, wahań i zamknięcia się w sobie, a zarazem wsłuchania się w swoje posłannictwo. Piękną ilustracją tych zmagañ był przytoczony obyczaj orła, który z jednej strony wyrzuca z gniazda dorastające potomstwo, z drugiej strony pomaga powrócić do gniazda na swoich skrzydłach tym, którym grozi jakieś niebezpieczeństwo lub które nie są jeszcze gotowe do latania. To wspaniałe odniesienie do Boga, który nie zostawia bez swojej opieki powołanych do świętości.

Ks. Jacek uświadomił nam również, że aby być uznanym za świętego, nie wystarczy być dobrym dla innych. Trzeba być także dobrym dla siebie, a to oznacza potrzebę znalezienia czasu dla umocnienia własnego ducha. W tym celu nasz Patron, oprócz „Przytulisk” dla bezdomnych i organizowania dla nich pracy, wybudował także „Pustelnie”, miejsca, w których zakonnicy i zakonnice albertyni mogą poprzez skupienie modlitewne i kontemplacyjne akumulować siły do dalszego posługiwania potrzebującym, aby nie zagubić drogi swojego powołania.

Dziękujemy ks. Jackowi za podzielenie się z nami tymi refleksjami.

Św. Brat Albert jest patronem wielu innych parafii. Ale to jedyny święty, który jest opiekunem duchowym polskich artystów i patronem twórców. Jak wiemy, 17 czerwca jest Jego liturgiczne wspomnienie, z tej też okazji w ubiegłym roku odbyła się uroczysta Msza św. w kościele Duszpasterstwa Środowisk Twórczych w Warszawie, gdzie nastąpiła uroczystość intronizacji relikwii św. Brata Alberta, jednego

z dwóch patronów tej świątyni, obok św. Andrzeja Apostoła. Uroczystości przewodniczył bp Piotr Libera, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski. Podczas homilii przypomniał życiorys i twórcze dokonania świętego. Mówił o Adamie Chmielowskim (późniejszym Bracie Albercie), który mimo swego wybitnego talentu malarskiego zdecydował się poświęcić życie służbie biednym ludziom. „On wrócił się od sztuki i piękna tego świata, aby zanurzyć się w pięknie nieskończonym”. Dodał również, że wierni, którzy oddają cześć tym relikwiom, pogłębiają wiarę w prawdę o świętych obcowaniu. „Niech św. Brat Albert będzie naszym pośrednikiem w drodze do Boga”.



Relikwiarz św. Brata Alberta z kościoła środowisk twórczych w Warszawie ([www.dst.mkw.pl](http://www.dst.mkw.pl))

Brat Albert został beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1983 r. podczas Mszy św. na krakowskich Błoniach, a kanonizowany w 1989 r. w Rzymie.

Szczałki św. Brata Alberta zostały umieszczone w srebrnym relikwiarzu w kształcie głowy świętego autorstwa prof. Stanisława Śloniny z Akademii Sztuk Pięknych.

Kościół z relikwiami naszego Patrona mieści się w Warszawie przy Placu Teatralnym 18. Podczas wakacyjnych wojaży może będziemy mieli okazję pomodlić się właśnie tam.

*Teresa Sowińska  
na podstawie strony [www.dst.mkw.pl](http://www.dst.mkw.pl)*



Relikwiarz św. Brata Alberta w naszej parafii



Msza św. odpustowa, 17 czerwca 2005 r.

## Recepta do plecaka



*to nie jest błąd*

- Pamiętaj o uśmiechu, to nic nie kosztuje, a tak wiele znaczy!
- Przyjaźń jest jak kwiat, który trzeba pielęgnować, zwłaszcza w upale;) )
- Bądź sobą, bo takich jest niewiele.
- Bądź wyjątkowy, zarażaj optymizmem.
- Już dziś przegoń ciemne chmury! Zaczynj działać!
- Szukaj Miłości i Piękna w sercu drugiego człowieka.
- Bóg dał Ci życie, więc o wschodzie i zachodzie dziękuj za nie!
- Karm swoją duszę, ona będzie Twoim przewodnikiem.
- Dbaj o Twoje ciało, aby też odpoczywało.
- Nieś radość innym, niech czują wielkość Boga!

*Ela & Magdalena*

## „Otworzyły im się oczy i poznali Go”

Zbliżają się wakacje... Jest to czas radości, zabawy, odpoczynku, podróży i poznawania nowych ludzi i okolic. Ale w tym radosnym czasie pamiętać należy o tym, co jest szczególnie ważne bez względu na porę roku, o pielęgnacji swojej wiary, bo od Boga nie ma wakacji... W okresie wakacyjnym odbywa się wiele spotkań i imprez, które oprócz wielu rozrywek gwarantują „duchową ucztę”. Jednym z nich jest niezwykle spotkanie, na które chciałabym zaprosić wszystkich, którzy mają troszkę wolnego czasu i chcieliby poprzez dobrą zabawę doświadczyć bliskości Chrystusa.

Spotkanie to nosi znaczącą nazwę: „Góra Tabor”. Wywodzi się ona od góry, na którą Jezus zabrał wybranych apostołów – Piotra, Jakuba i Jana – aby tam ukazać im swoją boskość. Spotkanie to ma podobny cel, gdyż uczy odkrywać radość z prawdziwego obcowania z Bogiem. Pośród radości i zabawy nie zapominamy jednak o tym, co jest naprawdę wartościowe i o tym, co warto pielęgnować.

„Góra Tabor” to trzecie już Spotkanie Młodzieży Chrystusa. Przybyć może na nie każdy, kto w dniach 1-3 lipca będzie spędzał wakacje na Pomorzu, gdyż tegoroczne spotkanie odbędzie się we Władysławowie.

Program imprezy jest bardzo bogaty, nie zabraknie rozrywki, jaką niewątpliwie będą koncerty zespołów Full Power Spirit, Sunguest i Maleo Reggae Rockers, odbywają-

ce się na nadmorskim klifie, ale również postaramy zbliżyć się do Chrystusa poprzez adorację, Msze święte, katechezy i warsztaty, w czasie których będzie można nie tylko porozmawiać, ale także doskonalić swoje umiejętności pod okiem doświadczonych ludzi. Niewątpliwą atrakcją i niezwykłym przeżyciem duchowym będzie Droga Światła – przejście nocą w blasku pochodni i świec plażą z Władysławowa na klif w Chłapowie.

Zapraszam serdecznie na to wyjątkowe spotkanie, gdyż ono może nam w tych trudnych czasach przypomnieć, czym jest prawdziwe życie, co jest tak naprawdę najważniejsze i jak dostrzegać to, co jest najpiękniejsze, wartości, o których ludzie tak często zapominają w codziennym zabieganiu...

Wszystkim zainteresowanym, którzy chcieliby małą część swoich wakacji poświęcić Chrystusowi, odsyłam na stronę [www.goratabor.org.pl](http://www.goratabor.org.pl), gdzie można znaleźć szczegółowe informacje na temat tego wydarzenia.

Spotkajmy się we Władysławowie!!!

*Anna Bójczuk*



## WYDARZENIA PARAFIALNE I DIECEZJALNE



Dzieci z ERM składają życzenia imieninowe Ks. Proboszczowi



Ks. bp. Ryszard Kasyna z Solenizantem oraz dzieci z ERM z rodzicami, 24 IV 2005 r.



### Gdańsk-Żabianka, 28 V 2005 r.

Zjazd dekanalny dzieci pierwszokomunijnych  
w parafii Matki Bożej Fatimskiej





## Archidiecezjalny Zjazd ERM-u w Żukowie, 4 VI 2005 r.

Dzieci z naszej parafii otrzymały dyplom i puchar za zajęcie II miejsca  
w konkursie.

## 75-lecie Zgromadzenia Sióstr Betanek i niedziela powołań, 5 VI 2005 r.

Radośnie Panu hymn śpiewajmy, Alleluja!  
Uroczysta Msza św. Jubileuszowa.  
Siostry Betanki w swojej kaplicy.





# FESTYN PARAFIALNY – 12 VI 2005 r.





Zdjęcia z Sierpnia '80 ze zbiorów prywatnych



KOMITET ZACZYNIELSKI  
MEZALIMNYCH SAMORZADNYCH  
ZWIAZKOW ZAWODOWYCH  
KOMITET STRAJKOWY  
GGR



MY Z BOGIEM  
BOG Z NAMI  
ZNISZCZYC  
NIE DAMY



Przebieg informacji  
KOMITETA ZACZYNIELSKO SAMORZADNYCH  
ZWIAZKOW ZAWODOWYCH  
STOCZNOWNICZYCH  
GOSKARSTWA  
STOCZNOWNICZYCH  
GOSKARSTWA  
STOCZNOWNICZYCH  
GOSKARSTWA

STYCZNIK 1980

STYCZNIK 1980

STRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY  
SOLIDARNOŚĆ

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

WYDANIE 3(22) 1980

Wydanie 3(22) 1980

Wydanie 3(22) 1980

Wydanie 3(22) 1980

Wydanie 3(22) 1980





KE POKRZEPIENIU SERC NASZYCH DLA CHWAŁY IDEI NASZEJ  
TOBIE OJCZYŻNO

Stożnica Intencja Lenina, Sierpnostwo sierpnia zmarła  
 Stalowych rancie nie zgina, Milencze, Amun, Marta  
 Gdańsk, Gdynia, Szczecin, Słbia, Stawiają bezkompromisowe postulaty  
 Coś w głębi robotniczej psklowi Władz nabrzdziwał przez lata.  
 Sierpowane, sgrubiane ilonie, W piątą twardą siłę sworzy.  
 W sortach ogień zębionki, bez, piazę, gielowicie i hario.  
 Nijdzynakładowy Komitet Strajkowy, Oczekuje spotkania z Rządem.  
 Konstruktynne debaty, Rozmowy, Maja zrodzić nowy paradyg.  
 Woim Związek Zawodowy, Bezpieczeństwo dla strajkujących  
 Wybrnięcia z sytuacji kryzysowej, Chleb jednako dzielony między pracujących  
 Wolność słowa, Wyżnania, publikacji, Środki narowe, prokamu dla wszystkich  
 Wspartyjni i partyjni - to Polacy, Ktorzy mają prawo czuć, dalszą, wysłod,  
 Pustk tramwaje w najezdnicach, Ruczyjno dźwigi w Stoczni  
 Ci, Świe, srobiało susen..., Ludzi, nfułogych, ale rozumnych, mocznych.  
 W słowrodę ciesz, wsłuchaniu, K troski, w przyszłość patrzący  
 Na odgłos pracy czekamy, Nioch ruszą tramwaje po szynach!  
 Wydzierżka nioch - Warszawa! Polska ziomie nioch podzi!  
 Lud wywalczył szlachetne prawa, Nioch, więc wspólny dobrobyt tworzył  
 Ale na pracy, brossen, poton, Za serce Ojczyźnie oddane  
 Treba sprawiedliwej nagrody, Nio słów kłamliwych i narogehi  
 Kto Polskę, sadiuży i spradał, Przed ludem nioch stan, wdajęjci  
 Dni jeszcze Murd na wplykcie ozaka, Choć stanę jak j...  
 Stoczniawice, mrypsora z morysio, Orawo, Górnio, hutnik na czarnym Śląsku  
 Holnik, Kolojara, tramwajara z morysio, Naukowy i, mrypsora, lekarz - to  
 Enknijta stoczniowc brans, A na niej Pańi Świąt, Oraz i Polio Polska  
 Obek kraje - symbol panijci Tancych, Nio jeden z Świąt nioch.  
 Dlaczego brak widorunku przysiedocę, Twórców wielkich, pięknych idenij  
 Dlaczego ulice smutne, puste, I hulnie dźwiołoc, si, nio Świąt.  
 Nij chodzą boga w knioce, w knioce..., Nioście wiołi słowo pioski, tpiłoc,  
 Lea w ludzku oku, chmara na czole, Wspaniale huczołoc..., a w sercach kłoc.  
 Ale świat wstanie, ziomie, ob joi..., Zimochnie słowianą powłoc,  
 I znoc zaskoczenia w sortach kłoc, I rozwin, skryjcie burawo w portach,  
 Zweryfikujmy wolny dorobek, Wano uow, spisany  
 Słococan zrobinij list, nowy, Co i jak zronić - już wioły.  
 Słów jednych na drugie nio warto znicinoc to "nój..." w czyn przetopij  
 W hartaniu i oddzielnym garaku, Nioch joi, przyszłość cznani  
 Trawno na zakrytach skryjcie, Serw, si, z kłociu okryty  
 Naszyny szlarsko hołuboc wytni, Ruczoł dobro wiołi - dźwioł.

*Janina Świąt, 23.08.80*

TOBIE OJCZYŻNO  
KONTAKT PRACOWNIKÓW  
Z WŁADZĄ

...NIC NAM NIE ZABRANO  
SKORO MAMY OJCZYŻNO...



STOŻNICA CIEPOTA

**PAWIA SIĘ SWOJEMU WOCOM**





Drużyna parafian



Drużyna księży



Siostry bronią



Ania w akcji



Będzie gol ?



Sędzia i Mistrz



Mali kibice



Kibice „Lechi”

# MECZ PARAFIANIE - KSIĘŻA 4:4



Strzał Waldocha



Strzał Proboszcza



Walka o piłkę



Podanie Mistrza



Diakon walczy



Bramkarz i inni



Odwagi



Kiedyś obronie

## KONCERT I WIERSZE DLA MAMY



## WIADOMOŚCI MISYJNE



Ks. Bp Eugeniusz Jureczko OMI eryguje nową parafię pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Pierwszym proboszczem zostaje ks. Józef Nowak z Gdańskiej Zaspy – 7 XI 2004 r.



Ks. Jacek Ossowski proboszcz parafii pw. św. Józefa cieszy się z nowego samochodu.

Afrykańskie dzieci na uroczystości szkolnej

# Logo 20. Światowych Dni Młodzieży „Przyszliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2, 2)

Logo 20. Światowych Dni Młodzieży poprzez swoją dynamiczną koncepcję oraz wyrazistość elementów w pełni oddaje istotę i charakter spotkania młodzieży w Kolonii w roku 2005. Składają się na nie: krzyż, gwiazda, katedra, eliptyczny łuk w kształcie litery C oraz zarys łodzi.

## Krzyż

Centralnym punktem Światowych Dni Młodzieży jest spotkanie z Chrystusem, którego symbolizuje Krzyż. To właśnie Krzyż stanowi dominujący element Logo, podkreślając tym samym obecność Chrystusa. Kolor czerwony symbolizuje miłość, zaangażowanie i cierpienie, wskazując jednocześnie na miłość Boga i śmierć Jezusa na krzyżu. Czerwień przypomina także o cierpieniu, które na stałe jest wpisane w nasze życie, jak również w obraz współczesnego świata. Krzyż stanowi główny znak chrześcijańskiej nadziei i wybawienia w Jezusie Chrystusie, jest większy od każdego bólu.

## Gwiazda

Gwiazda symbolizuje Boże przewodnictwo. Jest znakiem orientacyjnym. Jej światło wskazywało miejsce urodzenia Jezusa. Według Pisma Świętego to właśnie Gwiazda wskazała mędrcom ze Wschodu, Trzem Królom, drogę do Chrystusa. Dzięki Niej po długiej podróży spotkali Pana i mogli wrócić odmienieni do swoich krain. Dzisiaj Gwiazda, podobnie jak kiedyś nad stajenką w Betlejem, świeci nad Domem Bożym w Kolonii. Ma Ona prowadzić młodych chrześcijan z całego świata do Kolonii na spotkanie młodzieży: Tutaj musicie przyjść! Najdłuższe ramię Gwiazdy obrazuje Jej drogę: przychodzi z góry, od Boga, przenika granice wyznaczone przez horyzont. Złoty kolor przypomina niebiańskie światło Boga, które rozjaśnia ciemności świata. Na całym świecie Gwiazda symbolizuje święto Bożego Narodzenia i Objawienia – Epifanii.

## Katedra

Miejsce spotkania młodzieży jest podkreślone poprzez wpisanie w Logo Katedry Kolońskiej – znaku rozpoznawczego Światowych Dni Młodzieży. W Katedrze od stuleci znajdują się otoczone przez wiernych czcią szczątki Trzech Króli. Czerwony kolor Katedry zespała Kościół z Krzyżem: Kościół i Chrystus stanowią jedność. Ukrzyżowany i zmartwychwstały przed dwoma tysiącami lat Chrystus jest przez posługę Kościoła stale obecny w historii świata. Prosty sposób przedstawienia Katedry sprawia, że może ona również symbolizować wszystkie świątynie w Niemczech, w których odbywać się będą spotkania w ramach 20. Światowych Dni Młodzieży.



## Łuk

Eliptyczny Łuk umieszczony w Logo stwarza wiele możliwości interpretacji: stylizowana litera C nawiązuje do Chrystusa, oznacza również całą światową wspólnotę Kościoła (*Communio*). Ponadto Łuk symbolizuje chroniące objęcia Boga: Niebo, Łaska Boga ogarniają Kościół i cały świat, co również znajduje wyraz w niebieskim kolorze Łuku. Rozmach Łuku jest skierowany w stronę Krzyża przy jednoczesnym otwarciu się w Jego kierunku. Jednak dynamika Logo ma swoje źródło nie w Łuku, ale w Krzyżu: Taki powinien być stosunek chrześcijan do Krzyża: zwracać się w Jego kierunku, żyć w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, swoim życiem oddawać Mu chwałę, tak jak wyraża to motto 20. Światowych Dni Młodzieży, zaczerpnięte z Ewangelii św. Mateusza: „Przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2,2).

## Łódź

Niższa, nośna część Łuku wywołuje skojarzenia z przepływającą przez Kolonię rzeką Ren oraz łodzią: w znaku Łodzi zawiera się Kościół oraz wspomnienie ocalającej życie Arki Noego. Niebieski kolor Łuku symbolizuje wodę, przywołując tym samym wodę chrztu świętego.

za: [www.sdm.org.pl](http://www.sdm.org.pl)

## Błogosławiona Alicja Kotowska (1899 – 1939)

Maria Jadwiga Kotowska urodziła się 20 listopada 1899 roku w Warszawie jako druga córka Jana i Zofii z Barskich. Następnego dnia po przyjściu na świat została ochrzczona w kościele Nawiedzenia NMP na Starym Mieście. Bogobojni rodzice od samego początku dbali o rozwój duchowy córki. Ojciec – Jan Stanisław, dawny właściciel ziemski, trudnił się różnymi zajęciami dorywczymi. Będąc osobą głębokiej wiary i pobożności, odegrał znaczącą rolę w wychowaniu córki. Od jej najmłodszych lat dbał o kształtowanie życia duchowego Marylki (nazywanej tak przez rodziców w pierwszych latach życia), co miało swój wyraz w częstym i chętnym uczęszczaniu na nabożeństwa liturgiczne. Atmosfera domu rodzinnego, w którym panował duch religijności i patriotyzmu, pomagała Marii umacniać postawę miłości i otwartości na potrzeby bliźnich oraz pragnienia służby względem drugiego człowieka.



Po okresie nauki w szkole wiejskiej w latach 1911-1918 Maria uczęszczała do Prywatnej Szkoły Żeńskiej w Warszawie, prowadzonej przez Paulinę Hewelkę. W czerwcu 1918 roku zdała egzamin dojrzałości, a z uzyskanego świadectwa maturalnego można dowiedzieć się, iż była uczennicą przeciętną, jednakże z historii Polski oraz z religii miała oceny celujące. Swą wielką miłością darzyła bowiem Boga i Ojczyznę, co miało odzwierciedlenie w jej postępowaniu w późniejszym okresie życia.

Okres I wojny światowej oraz związane z nim wydarzenia nie pozostały bez wpływu na postawę Marii. Mimo młodego wieku chciała ona realizować swoje pragnienie służby dla innych. Dlatego też wstąpiła do Polskiej Organizacji Wojskowej, w której pełniła posługę medyczno-sanitarną. W 1918 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, rozpoczęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku Maria pracowała jako sanitariuszka Polskiego Czerwonego Krzyża w szpitalach wojskowych, niosąc pomoc rannym żołnierzom. Po zakończeniu wojny kontynuowała studia medyczne.

W sercu Marii coraz silniejszy był jednak wewnętrzny głos, wzywający ją do całkowitego poświęcenia swego życia w służbie Bogu i bliźniemu. W modlitwie prosiła o rozpoznanie woli Bożej względem własnej osoby. Jeszcze w okresie studiów spotkała się z koleżanką gimnazjalną, późniejszą zakonnicą – s. Beatą Przybyłowicz ze Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego. Liczne rozmowy między nimi, jak również spotkanie z ówczesną Siostrą Przełożoną – Teresą Kalkstein, sprawiły, iż młoda dziewczyna była coraz bliższa podjęcia decyzji o poświęceniu siebie Bogu na drodze życia zakonnego. W liście napisanym do Matki

Generalnej – Antoniny Sołtan, stanowiącym prośbę o przyjęcie do Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstank, Maria napisała: „Pragnę żyć i umierać dla Chrystusa, miłując Go nad wszystko, gdyż jest Miłością Najwyższą, Panem, Bogiem i wszystkim moim”. Słowa te, wypowiedziane na początku nowej drogi, stały się myślą przewodnią całego życia Marii, przyszłej s. Alicji Kotowskiej.

W dniu 29 lipca 1922 roku Maria rozpoczęła, pod kierunkiem s. Reginy Gostomskiej, okres postulatu w domu zgromadzenia w Kętach, przyjmując imię zakonne – Alicja. Od pierwszych dni pobytu w zgromadzeniu była źródłem radości swych przełożonych. Z wielką powagą traktowała wszelkie przepisy i zasady, gorliwie dążąc do świętości. Po sześciomiesięcznym okresie postulatu 1 lutego 1923 roku Alicja podjęła dobrowolnie w klasztorze w Kętach nowicjat, a dzień póź-

niej po raz pierwszy przywdziała habit zakonny. Rok później, w dniu 2 lutego 1924 roku, wraz z innymi siostrami złożyła w domu nowicjatu swoje pierwsze śluby zakonne.

Po tym wydarzeniu s. Alicja opuściła mury klasztoru w Kętach i przybyła do Warszawy. Podjęła tu pracę pedagogiczną w Seminarium Nauczycielskim, prowadzonym przez zgromadzenie. Z polecenia władzy zakonnej kontynuowała studia na Uniwersytecie Warszawskim, zmieniając jednak kierunek na Wydział Chemii Organicznej, co spowodowane było zapotrzebowaniem na nowych nauczycieli.

Oprócz działalności naukowej s. Alicja pracowała nieustannie nad własnym życiem duchowym, pragnąc wznosić swój ideał zakonny na coraz wyższy poziom. Uważała się przy tym za kogoś bardzo małego przed Bogiem, osobę niewykształconą i wymagającą ciągłej pracy nad sobą. W dniu 15 sierpnia 1928 roku nadszedł uroczysty moment w życiu s. Alicji. Złożyła wówczas wieczystą profesję, oddając siebie całkowicie na służbę Bogu i bliźniemu.

Od nowego roku szkolnego 1928-29 s. Alicja podjęła pracę jako wychowawczyni i nauczycielka fizyki oraz chemii w Gimnazjum i Seminarium Nauczycielskim w Warszawie, prowadzonych przez Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstank. Po zakończeniu roku szkolnego 1929-30 wraz ze współsiostrami przeniosła się do nowego domu zakonnego na Żoliborzu. Pozostała tam do 1934 roku, udzielając się nadal jako pedagog, a także pełniąc obowiązki pielęgniarki w domu zakonnym. Po śmierci w 1934 roku przełożonej domu zakonnego na Żoliborzu s. Alicji powierzona została ta funkcja. Podjęła to wyzwanie z pokorą i posłuszeństwem, pragnąc jak najlepiej służyć dla dobra współsióstr i całego zgromadzenia.

Już wkrótce jednak przełożeni powierzyli jej nowe zadanie, jakim była praca ewangelizacyjna i działalność pedagogiczno-oświatowa na nowej placówce w Wejherowie. Miał tam powstać nowy dom zakonny, którego przełożoną

została mianowana s. Alicja, a oprócz tego powierzono jej funkcję dyrektorki żeńskiego gimnazjum. Warunki bytowe siostr w Wejherowie były początkowo bardzo trudne – brakowało pomieszczeń i sprzętów umożliwiających funkcjonowanie zgromadzenia. Uroczystość otwarcia nowego domu zakonnego, umiejscowionego w budynku szkolnym, na którą przybyła Przełożona Polskiej Prowincji Zgromadzenia – s. Teresa Kalkstein, przypadła na dzień 22 lipca 1934 roku. Z tej okazji siostry z Wejherowa otrzymały od Prowincjałki kopię obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia, która stała się od tamtego momentu patronką domu zakonnego. Wraz z inauguracją roku szkolnego 1934-35 rozpoczęły swą działalność, kierowane przez s. Alicję, Gimnazjum Żeńskie, Szkoła Powszechna, Przedszkole oraz internat dla dziewcząt. Oprócz siostr w szkołach pracowały osoby świeckie, które coraz bardziej przekonywały się do działalności wychowawczej zakonnice oraz ich zaangażowania w pracę pedagogiczną.

S. Alicja oprócz działalności edukacyjnej z całym poświęceniem oddawała się posłudze siostrm jako ich Przełożona. Pragnęła jak najlepiej spełniać to zadanie, stwarzając prawdziwie Bożą, miłą i serdeczną atmosferę. Wiele wymagała od każdej siostry, ale była przy tym bardzo wyrozumiała i cierpliwa. Starła się zawsze łagodzić wszelkie konflikty, aby utrzymać jedność kierowanej przez siebie wspólnoty.

W dniu 15 sierpnia 1939 roku, w święto Wniebowzięcia Matki Bożej, s. Alicja zakończyła w Kętach corocznie odprawiane rekolekcje, po których udała się na Jasną Górę, a następnie pospiesznie wróciła do Wejherowa. W mieście tym można było już wówczas zauważyć pierwsze sygnały zbliżających się działań wojennych – mieszkańcy w pośpiechu opuszczali domy, udając się w dalsze rejony Polski. S. Alicja zdecydowała, iż siostry nie wyprowadzą się ze swojego domu zakonnego, a ponadto oświadczyła, iż gdyby nawet miała w nim zostać tylko jedna z siostr, to ona nie opuści jej w trudnych chwilach. Sama miała chyba przeczuć nadchodzących wydarzeń, gdyż kiedyś wspomniała, iż pragnęła nauczyć się cierpieć, aby być gotową na wszystko. Starła się też przygotować siostry, dom zakonny i szkołę na nieprzewidziane okoliczności, przystosowując budynki do pełnienia roli szpitala.

Tymczasem na Wybrzeżu rozpoczęła się akcja eksterminacyjna, skierowana przeciwko ludności polskiej, a zwłaszcza wymierzona w inteligencję. Dom Sióstr Zmartwychwstanek został częściowo zajęty przez żołnierzy niemieckich. W dniu 23 października 1939 roku do siostr przybyła zaprzyjaźniona mieszkanka Wejherowa, Anna Scheibowa. W poufnej rozmowie z s. Alicją zachęcała ją do opuszczenia miasta w obawie przed planowanym aresztowaniem Przełożonej. Po tym wydarzeniu przez cały dzień s. Alicja częściej niż zwykle przebywała na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, a także poprosiła ks. proboszcza Edmunda Roszczynialskiego o spowiedź. W dniu 24 października w godzinach popołudniowych do domu zakonnego przyjechało gestapo, aby aresztować Siostrę Przełożoną, która następnie przewieziona została do miejscowego więzienia.

W takich okolicznościach rozpoczęła się ostatnia droga s. Alicji, która wszystko, co miało się wydarzyć, traktowała z wielkim spokojem, uznając to za wolę Bożą. W czasie pobytu w więziennej celi traktowano ją upokarzająco, m.in. dręcząc poprzez częste budzenie w nocy i osłepianie silnym światłem lampy. Siostra Przełożona zносиła te wszystkie przykrości z wielką pokorą, a przy tym trwała nieustannie na modlitwie i chętnie niosła pomoc innym uwięzionym.

Wielokrotnie siostry starały się skontaktować ze swą Przełożoną, ale podejmowane próby były nieskuteczne. Dotarła do niej Wanda Marzyńska, której ojciec był także uwięziony, pozostawiając paczkę od siostr i otrzymując od s. Alicji list do podopiecznych. Siostra Przełożona zapewniała w nim, iż jest jej dobrze, a jednocześnie za wszystko współsiostrm dziękowała. Drugą osobą, której udało się odwiedzić w więzieniu s. Alicję była Irena Biernat, która pozostawiła osadzonej niewielki stojący krzyżyk, stanowiący dla niej cenną pamiątkę.

Sytuacja s. Alicji stawała się coraz bardziej niepewna, a losy jej życia były przesądzone. Koniec ziemskiej wędrówki Siostry Przełożonej nastąpił w dniu 11 listopada 1939 roku, kiedy to w więzieniu dokonano selekcji osadzonych. Wśród osób wybranych przez gestapowców na apelowym placu znalazła się s. Alicja, którą wraz z innymi wskazanymi osobami przewieziono samochodem ciężarowym do lasów piaszczystych. Tam miało miejsce rozstrzelanie więźniów, których ciała zostały następnie spalone.

Na wieść o zaginięciu s. Alicji Matka Generalna Teresa Kalkstein niezwłocznie rozpoczęła jej poszukiwania. Próbowano uzyskać jakiegokolwiek informacje, m. in. poprzez listy wysyłane do królowej włoskiej Heleny oraz do Biskupa Gdańskiego. Z uzyskanych odpowiedzi wynikało, iż s. Alicja oddała już swe życie. Po powrocie do Wejherowa w kwietniu 1945 roku siostr, wysiedlonych na początku wojny do Generalnej Guberni, dowiedziały się one od świadków tamtych wydarzeń o śmierci swej Przełożonej. Jedyną pamiątką po s. Alicji Kotowskiej pozostał duży czarny różaniec noszony przez siostry Zmartwychwstanki, jaki odnaleziono w czasie prac ekshumacyjnych w 1963 roku. Jednak i on nie ocalał, gdyż zaginął przy okazji eksponowania go na różnych wystawach, pełniąc wcześniej rolę dowodu rzeczowego podczas procesu Alberta Forstera.

Żywot s. Alicji stanowi przykład bezgranicznego zafania Bogu oraz wielkiej miłości okazywanej Jemu oraz każdemu bliźniemu, napotkanemu na ścieżkach życia. Nie cofała się ona przed wszelkimi trudnościami i upokorzeniami, ale dzielnie stawiała im czoło, uznając wszystko, co ją spotykało za przejaw woli Najwyższego. Była przy tym niezwykle pokorną i skromną służebnicą Boga, której zawsze najbardziej zależało nie na realizacji własnych ambicji, ale na tym, aby zapewnić jak najlepszą opiekę podopiecznym, czy to rannym w szpitalach, czy też współsiostrm ze Zgromadzenia.

*Marcin Smoszna*

# Chrystus z robotnikami – robotnicy z Chrystusem

Na upamiętnienie chwili, gdy z rąk społeczeństwa miasta Gdańska, solidaryzującego się ze strajkującymi robotnikami Stoczni Gdańskiej oraz innych zakładów woj. gdańskiego – Komitet Strajkowy otrzymał postać ukrzyżowanego Chrystusa – zawieszono na krzyżu, zrobionym przez stoczniowców. Chrystus na krzyżu, na polecenie Lecha Wałęsy, został umieszczony nad stołem obrad Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

Kiedyżeś, Chryste, zawisł między nami,  
Biorąc w opiekę poczynania nasze,  
Dodałeś siły udręczonym sercom,  
Żadne złe moce już nas nie zastraszą.

Ufni w Twą pomoc – wierni Ci synowie,  
Będziemy walczyć, szerząc ideały,  
By Kraj nasz – często nawiedzany klęską,  
Był zawsze szczęśliwy, silny i wspaniały.

Dojrzą sens prawdy ci – co przeciw byli,  
I ich ogarnia Twoja łaska Boga,  
I dla nich także Polska udręczona  
Stanie się bliska – stanie sercu droga.

Spraw to, o Chryste, coś za grzechy ludzkie  
Był ukrzyżowan – byśmy serca dali,  
I tym, co czyniąc, może nieświadomie,  
Znów po raz wtóry Cię ukrzyżowali.

Oświeć umysły, spraw, by wspólna sprawa  
Serca Polaków dzisiaj złączyła,  
Bo Polska zawsze – poprzez ból i mękę  
Zmartwychwstawała – i szczęśliwa była.

*B. Rawicz, Gdańsk, dnia 22.08.1980 r.  
za 12. almanachem „PUNKT” środowisk twórczych 1980 r.*

# 27xTAK



Obrady w sali BHP Stoczni Gdańskiej, za „Dni tworzyli - Solidarność”, fot. Zbigniew Trybek

# Święto wolności

W tym roku obchodzimy 25. rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich. Jest to bardzo ważna data w dziejach naszego narodu, ponieważ od 1980 roku rozpoczyna się nowa era, początek upadania reżimu komunistycznego najpierw w naszym kraju, a później także w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Niepodległość, którą obecnie się cieszymy, nie została nam dana, trzeba było o nią walczyć przez 123 lata (od III rozbioru Polski w 1795 r. do odzyskania niepodległości w 1918 roku), następnie podczas II wojny światowej, w końcu pod rządami komunistów do 1989 roku.

Po upadku systemów totalitarnych, w których zniewolenie ludzi doszło do zenitu, otworzyła się dla uciśnionych obywateli perspektywa wolności, możliwość stanowienia o sobie. Stąd potrzeba właściwego wykorzystania wolności i nieustannego zabiegania o nią. 16 lat niepodległości to bardzo krótki czas w dziejach Polski.

Jak więc korzystać z wolności, aby w przyszłości długo się nią cieszyć?

Odpowiedź na to i inne pytania chcę oprzeć o nauczanie Ojca Świętego, zawarte w książce „Pamięć i Tożsamość” – „Jeżeli jestem wolny, to znaczy, że mogę używać własnej wolności dobrze albo źle. Jeżeli używam jej dobrze, to i ja sam przez to staję się dobry, a dobro, które spełniam, wpływa pozytywnie na otoczenie. Jeżeli zaś źle jej używam, konsekwencją tego jest zakorzenianie się i rozprzestrzenianie zła we mnie i w moim środowisku”.

Ważne więc jest to, żeby nie używać wolności w sposób nieskrępowany do własnych zachcianek, aby uniknąć niszczącego wpływu tak pojmowanej wolności i aby nie była ona pozbawiona wartości etycznych.

W systemie etyki filozoficznej dobro, które staje przed ludzką wolnością jako zadanie do spełnienia, musi zawierać „cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzeźliwość. Roztropność ma znaczenie kierownicze. Sprawiedliwość warunkuje ład społeczny. Wstrzeźliwość i męstwo determinują natomiast ład wewnętrzny w człowieku, określają bowiem to dobro, które pozostaje w relacji do ludzkiej popędliwości i pożądlivosti”.

Jest jeszcze obszar wolności analizowany przez etykę społeczną. Katolicka nauka społeczna nabrała szczególnego znaczenia w czasach nowożytnych pod wpływem kwestii robotniczej. W Kościele powstało wiele dokumentów analizujących zagadnienia życia ekonomicznego, politycznego i społecznego.

„Można powiedzieć, że u źródeł tych wszystkich dokumentów Magisterium znajduje się temat wolności człowieka. Wolność jest dana człowiekowi przez Stwórcę i jest mu równocześnie zadana. Poprzez wolność bowiem człowiek jest powołany do przyjęcia i realizacji prawdy. Wybierając i wypełniając prawdziwe dobro w życiu osobistym i rodzinnym, w rzeczywistości ekonomicznej i politycznej, czy wreszcie w środowisku narodowym i międzynarodowym, człowiek realizuje swoją wolność w prawdzie... Jeżeli wolność przestaje być związana z prawdą, a uzależnia prawdę

od siebie, tworzy logiczne przesłanki, które mają szkodliwe konsekwencje moralne. Ich rozmiary są czasami nieobliczalne. W tym przypadku nadużycie wolności wywołuje reakcję, która przyjmuje postać takiego czy innego systemu totalitarnego. Jest to jedna z form zniszczenia wolności, których skutków doświadczyliśmy w wieku XX i nie tylko”.

Wiek 20. był widownią panoszenia się zła, ale również jego pokonywania. Skąd jednak wzięły się ideologie zła? Jakie były korzenie systemów zła – nazizmu i komunizmu?

Ojciec Święty wywodzi początki współczesnego zła od myśli filozoficznej europejskiego oświecenia. Przedtem Bóg jako samoistne Istnienie stanowił nieodzowne oparcie dla każdego. Od Kartezjusza filozofia staje się nauką czystego myślenia. Wszystko, co jest bytem – zarówno świat stworzony, jak i Stwórca – pozostaje treścią ludzkiej świadomości. Stąd przekonanie filozofów, że człowiek sam, bez Boga, może stanowić o tym, co jest dobre, a co złe. W konsekwencji tego przeświadczenia może także zdecydować o życiu innych ludzi. W totalitaryzmach prowadzi to do tego, żeby realizować przewrotny program ideologii narodowego socjalizmu lub komunizmu, inspirowanych się przesłankami rasowymi i klasowymi. Taka ideologia przyniosła eksterminację Żydów, Polaków, Romów, chłopów na Ukrainie, duchowieństwa prawosławnego i katolickiego w Rosji, na Białorusi a za Uralem. Prześladowania były codziennością podczas I i II wojny światowej, ale również po wojnie. Dotyczyły to żołnierzy Armii Krajowej, a później także pozbywano się niewygodnych dla panującego ustroju przedstawicieli inteligencji, którzy nie podzielali światopoglądu marksistowskiego. Chodziło zazwyczaj o eliminowanie w wymiarze fizycznym, ale także moralnym pozbawiając ofiar przysługujących im praw.

Tak więc odrzucenie Boga jako Stwórcy, a przez to źródła stanowienia o tym, co dobre, a co złe, doprowadziło do szerzenia się ideologii zła.

„Rzeczywisty wymiar zła, które przeszło przez Europę, nie wszystkim nam był znany, nawet tym spośród nas, którzy żyli w samym jego środku. Żyliśmy pogrążeni w jakimś wielkim 'wybuchu' zła i dopiero stopniowo zaczęliśmy sobie zdawać sprawę z jego rzeczywistych wymiarów. Odpowiedzialni za zło starali się bowiem za wszelką cenę ukryć przed opinią światową to, co robili”.

Stąd następane pytanie o granice wyznaczone rozprzestrzenianiu się zła.

„Później, już po zakończeniu wojny, myślałam sobie: Pan Bóg dał hitleryzmowi dwanaście lat egzystencji i po dwunastu latach system ten się zawalił. Widocznie taka była miara, jaką Opatrzność Boża wyznaczyła temu szaleństwu. Prawdę mówiąc, to było nie tylko szaleństwo – to było jakieś 'bestialstwo'... A więc Opatrzność Boża wymierzyła temu bestialstwu tylko dwanaście lat. Jeżeli komunizm przeżył dłużej – myślałam – i jeśli ma przed sobą jakąś dalszą perspektywę rozwoju, to musi być w tym jakiś sens. Wtedy, w latach powojennych, komunizm jawił się jako bardzo mocny i groźny – o wiele bardziej niż w roku 1920”.

Mówiąc o roku 1920, trzeba wspomnieć marszałka Józefa Piłsudskiego (12 maja obchodzimy 70. rocznicę jego śmierci). Działania obronne przeprowadzone pod Jego dowództwem powstrzymały marsz Armii Czerwonej i nie dopuściły do zawojowania Polski i innych krajów europejskich. Marszałek Piłsudski zniweczył wówczas plany podboju Europy sowieckich komunistów. Zwycięska bitwa pod Warszawą, nazwana „cudem nad Wisłą”, zatrzymała ekspansję komunizmu, a Polakom pozwoliła utrzymać niepodległość do wybuchu II wojny światowej.

Wydawać by się mogło, że z dniem zakończenia II wojny światowej na świecie zapanuje upragniony pokój.

„Po zwycięstwie w II wojnie światowej nad faszyzmem komuniści z całym impetem szli znowu na podbój świata, a w każdym razie Europy. Doprowadziło to z początku do podziału kontynentu na strefy wpływów, zgodnie z porozumieniem zawartym na konferencji w Jałcie w lutym 1945 roku. Był to układ, który komuniści pozornie respektowali, naruszając go jednocześnie na różne sposoby, przede wszystkim poprzez inwazję ideologiczną i propagandę polityczną nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. Stało się więc dla mnie jasne, że ich panowanie potrwa dłużej niż nazizm. Jak długo? Trudno powiedzieć. Można było myśleć, że i to zło było w jakimś sensie potrzebne światu i człowiekowi. Zdarza się bowiem, że w konkretnym realnym układzie ludzkiego bytowania zło w jakimś sensie jawi się jako potrzebne – jest potrzebne o tyle, o ile daje okazję do dobra. Św. Paweł na swój sposób wzywa: ‘Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj’ (Rz 12,21). Ostatecznie, zastanawiając się nad złem, dochodzimy do uznania większego dobra”.

Nasza najnowsza historia nie jest pozbawiona znaków opatrnościowych. Po upadku ustrojów zbudowanych na „ideologiach zła” społeczeństwo odrzuciło systemy totalitarne, zmierzające do zniszczenia Polski. „Była to sprawa jakiegoś instynktu czy intuicji, chociaż sprzyjało to również procesom pogłębienia świadomości wartości religijnych i

ideałów społecznych, stanowiących fundament tego odrzucenia, na skalę nie znaną nigdy przedtem w dziejach Polski... Czego możemy się nauczyć z tych lat zdominowanych przez ‘ideologie zła’ i walkę z nimi? Myślę, że musimy się nauczyć przede wszystkim sięgania do korzeni. Tylko wtedy zło wyrządzone przez faszyzm czy komunizm może nas w jakimś sensie ubogacać, może nas poprowadzić do dobra, a to niewątpliwie jest program chrześcijański”.

Pogłębiona przez Ojca Świętego refleksja teologiczna pozwala nam dotrzeć do zrozumienia sedna zła. Z tej refleksji wynika, że miara wyznaczona złu jest miarą wyznaczoną przez dobro – dobro Boskie i ludzkie. W końcu takie dobro ma swoje źródło tylko w Bogu, a Boską miarą wyznaczoną złu jest Odkupienie. „Jeśli Odkupienie jest tą Boską miarą wyznaczoną złu, to nie dla czego innego, jak tylko dlatego, że w nim zło zostaje w sposób radykalny przewyżnione dobrem, nienawiść miłością, śmierć zmartwychwstaniem”.

Polska zdobyła się na wysiłek wyzwolenia się od zła obu totalitaryzmów. Pamiętamy wezwanie Jana Pawła II wygłoszone w homilii podczas Mszy św. na placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 roku: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi! Tej Ziemi! Amen”.

Hart ducha społeczeństwa ujawniony w zwycięskiej walce z przemocą doprowadził do odzyskania pełnej wolności w 1989 roku. Nasze państwo jest obecnie w okresie formowania się demokratycznego ustroju państwa, ale również świata wartości pojedynczego Polaka.

Po latach trudnych doświadczeń nie dawajmy zezwolenia na deptanie ludzkiej godności w nowych przejawach nieprawości. O tę Godność walczyli Polacy w zrywach powstańczych ‘56, ‘70 i ‘80 roku. Wierzmy i twórzmy przyszłość opartą na chrześcijańskich wartościach.

Świętujmy więc radośnie pokonanie zniewolenia i nie pozwólmy, aby nam tę radość odebrano.

*Teresa Sowińska*

*na podstawie książki „Pamięć i Tożsamość”*



„Solidarni w marszu do Niepodległości” – z takimi hasłami zbierali się członkowie „Solidarności” z całej Polski przed pomnikiem w Gdańsku, czcząc pamięć ofiar Grudnia ‘70 r.

## Był taki czas...

Był taki czas cudowny, wspaniały i niezapomniany. Był to czas, gdy rozumieliśmy się właściwie wszyscy bez słów, gdy mieliśmy do siebie zaufanie, gdy czuliśmy się wszyscy nawzajem za siebie odpowiedzialni. Czuliśmy się odpowiedzialni dlatego, że czuliśmy się wolni. Wolni od tego zniewolenia, które rozpoczęło się z chwilą zakończenia II wojny światowej, gdy dotarł do naszej świadomości fakt zmiany okupantów na innych okupantów. Ale skąd wzięło się to poczucie wolności? Przyszło nagle, niespodziewanie i rozlało się na cały kraj – od Gdańskiej Stoczni po Szczecin, Wrocław, Rzeszów i wszystkie zakątki Polski. Początków tego cudownego czasu trzeba szukać w rządzeniu Bożym, jakim był wybór Polaka na papieża, pierwsza wizyta Papieża w Polsce i wszystko to, co ta wizyta stanowiła.

Strajk w Stoczni Gdańskiej rozciągnął się na całą Polskę, powstanie Solidarności – Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego, a w dalszej kolejności I Zjazd tego Związku, który odbył się w Hali Oliwia i słynne przesłanie jego uczestników do ludzi z innych krajów, tzw. socjalistycznych – to wszystko było iskrą wyzwalającą, ale nie ogniem niszczącym. Iskra ta sprawiła, że przez Europę przetoczyła się fala wyzwalająca narody – poprzez wyzwolone serca i umysły ludzi. W każdym „socjalistycznym” kraju, tj. podporządkowanym Związkowi Radzieckiemu, procesy wyzwalań się przebiegały inaczej, ale w zasadzie bezwarunkowo – przynajmniej w początkowej fazie, tj. wtedy, gdy władze komunistyczne nie od razu wiedziały, co się właściwie dzieje i jak to się skończy. Nie każdemu dane było być w tym niezwykłym czasie w Gdańsku w okolicach Stoczni, tj. w miejscu, gdzie dobrowolnie zamknęła się załoga tego wielkiego zakładu. Zamknęła się brama nr 2 za tymi ludźmi na wiele dni, a to oznacza, że musieli tam jeść, spać i czuwać, a przede wszystkim czekać. To czekanie było najgorsze.

Nie brałam udziału w tym strajku, nie byłam więc „za bramą”, ale też przed bramą stał tłum ludzi i bez przerwy się tam coś działo. Po pierwsze plac przed stoczną był zradiofonizowany. Zebrani ludzie słuchali więc obrad Komitetu Strajkowego, modlitw (odmawiany był różaniec), odprawiana była Msza św. przez księdza Jankowskiego, zaprzyjaźnieni księża słuchali spowiedzi – wielu spowiedzi. Dla księdza było krzesło, a dla spowiadających się goła ziemia, i wielu ludzi wokół, żeby był widoczny ksiądz i Ołtarz. Na odkrytej ciężarówce stał stół i wszystko, co do sprawowania Mszy św. potrzebne. Pomędzy ludźmi przed bramą a stoczniowcami za bramą nr 2 był stały kontakt. Pod bramę przychodziły rodziny stoczniowców, przez megafon wywoływani byli mężowie, synowie, narzeczeni, bracia – ci, których ktoś odwiedzał. A ludzie odwiedzali stoczniowców licznie i z sercem. Chodziło przecież o to, aby dostarczyć im przede wszystkim jedzenie. Kilkakrotnie słyszałam pod bramą apel o cukier. Przeżyłam tam dwa wydarzenia, których nie zapomnę. Staralam się stać w pobliżu bramy i to owocowało lepszym dostępem np. do rozrzuconych ulotek z wia-

domościami, wiadomościami wierszami, z piosenkami. Te piosenki stały się potem przebojami, i niektóre do dziś można przy okazji usłyszeć, np. „Nie mam teraz czasu dla Ciebie” (piosenka dla córki). To wszystko tworzyło się na „gorąco”, natychmiast było powielane w prymitywnej stoczniowej drukarni i rozdawane ludziom. Przygotowane były też teksty do wysyłki w teren: do Gdyni, do Tczewa, do innych zakładów. Jak wyglądało to drukowanie, miałam okazję szczęśliwie zobaczyć. Pewnego dnia ludzie tuż przy bramie (po stoczniowej stronie) rozmawiali, że w drukarni brakuje oleju słonecznikowego. Spytałam tylko, czy dobrze usłyszałam, i natychmiast wyruszyłam do miasta. Weszłam do pierwszego z brzegu sklepu. Był to SAM, w którym były puste półki, a cały personel wyraźnie się nudził. Podeszłam



Drukarnia w stoczni gdańskiej, za „Dni tworzyli - Solidarność“ fot. Zbigniew Trybek

do kasy i bezczelnie powiedziałam po cichu, że jestem ze stoczni i potrzebuję do drukowania oleju słonecznikowego. Kazano mi poczekać i za chwilę dostałam dwie butelki. Na półce go nie było, a dla stoczni był. Wróciłam z tym olejem pod bramę i na hasło, że przyniosłam olej do drukarni, otworzyła się przede mną nie tylko pierwsza brama, ale jeszcze następna. Nikt o nic nie pytał, nie sprawdzał. Na koniec trafiłam do pomieszczenia, gdzie działały te maszyny drukarskie. Ktoś kładł, gdzie trzeba, kartkę papieru, ktoś smarował tuszem, ktoś przekręcał korbkę i kolejny egzemplarz tekstu zdejmowano z maszyny. Jednym słowem pełna prowizorka i ciężka mechaniczna praca. Posmarować, położyć kartkę, przekręcić korbkę i zdjąć kartkę z wydrukiem. Rozejrzałam się po tym pomieszczeniu. Było nieduże, duszne i ci ukochni zapracowani ludzie, a pod ścianami sterty zadrukowanych kartek, przygotowanych do wysyłki.

Skoro już byłam w samym sercu tych stoczniowych wydarzeń, uznałam, że tak od razu stąd nie wyjdę. Podeszłam pod budynek, gdzie toczyły się obrady i zobaczyłam, jak to wygląda. Przede wszystkim widziałam zmęczenie na wszystkich twarzach, widziałam też, czego chcą i ze nie

ustąpią. Mam do dziś w oczach tę salę – z popiersiem Lenina stojącym twarzą do ściany. Ale to nie była moja jedyna „przygoda” ze strajkującą stocznią.

Któregoś dnia późnym popołudniem ktoś zbliżył się do bramy od strony stoczni i powiedział, że potrzebny jest ktoś do robienia kolacji. I znów to było coś dla mnie. Nie tylko byłam wśród tych ludzi, ale mogłam być blisko i spojrzeć im w twarz, podając dwie kromki chleba na kolację. Taki był przydział. Do tych kromek każdy mógł wybrać, co chciał – z tego, co aktualnie było do jedzenia (np. wędlina, żółty ser, topiony ser). Weszłam do dużej sali, trochę mrocznej, gdzie przed dużym stołem, właściwie ładą stali ludzie oczekujący na kolację. Stali w długim, wijącym się rzędzie i czekali. Musiałam umyć ręce, pokroić chleb (dwukilowe bochenki), rozejrzeć się, co mam robić, każdego zapytać, co chciałby dostać na kolację do chleba. Załatwiłam parę osób i zdarzyło się coś bardzo ważnego. Młody człowiek wkroczył z dużym koszem z produktami do jedzenia. Powiedział, że jest z Tczewa, że przywozi produkty i pieniądze. W tym koszu były różnorodności – kaszanka, pasztetówka, obok makaron, cukier i różne inne rzeczy.

Gdy opróżniłam kosz, ten przybysz wyjął z kieszeni gruby zwitek banknotów. W drugiej też miał taki zwitek. Spytałam, ile tu jest pieniędzy. Powiedział, że nie wie, bo to są składki dla Gdańska, i że sama mam je policzyć. Gdy wyszedł, odszukałam kogoś z władz strajku i powiedziałam, że Tczew przysłał pieniądze i żywność. Oddałam te zwitki pieniędzy bez liczenia i widziałam potem, że były dalej przekazywane – bez liczenia. Dlatego na początku swoich wspomnień mogłam napisać o zaufaniu i życzliwości, jakim ludzie siebie darzyli. Pod koniec kolacji przyszła do stoczni starsza, prosta kobieta i przyniosła w wiaderku ciepłe, domowej roboty klopsiki. Jak dałam komuś taki klopsik, to już niczego więcej nie mógł dostać. Wyszło na to, że ci, którzy czekali na kolację najdłużej – najbardziej skorzystali, bo ciepłego klopsika z np. topiącym się serem nie da się porównać. Tej pani też nikt nie kwitował wiaderka domowych klopsików, ale wszyscy dziękowali jej za serce. Gdy wychodziłam ze stoczni, zdarzyło się coś jeszcze. Było późno, ciemnowo, kropił deszcz i byłam sama. Tuż przed bramą podszedł do mnie jakiś mężczyzna i spytał, czy mogłby iść w moim towarzystwie, bo

władza samotnych panów wylapuje. Powiedział mi, że oni, jak wychodzą ze stoczni, to muszą uważać, kto idzie za nimi. Ten nieznamy wziął w rękę mój parasol i bezpiecznie dotarliśmy do kolejki elektrycznej. Nie ukrywam, że i ja czułam się lepiej, gdy nie szłam sama. Na wszelki wypadek wymieniliśmy swoje imiona, bo gdyby ktokolwiek coś od nas chciał, to nie wytłumaczylibyśmy się z braku znajomości swoich imion.

Wszystko odżywa, i tamte lęki, i tamte nadzieje, ale nie sposób uwierzyć, że to było ćwierć wieku temu. Wszyscy byliśmy o tę ćwierć wieku młodszy, a w między czasie wyrosły następne pokolenia. Co będą z tamtych czasów rozumieć? Trudno powiedzieć. Będzie dobrze, jeśli w ogóle będą chcieli słuchać i czytać.

*Jolanta Kamińska*



Słowo „solidarność” zapisana po japońsku i rosyjsku, za słownikiem rosyjsko-japońskim wydanym w Moskwie w 1988 r.

## Sierpień '80 – tylko wspomnienia?

Dwadzieścia pięć lat temu w drugiej połowie sierpnia w niepewności, w patriotycznym zrywie społeczeństwa rozdziła się „Solidarność”. Masowy protest odsłonił niewydolność mechanizmów gospodarczych, manipulacje władzy, a przede wszystkim siłę i jedność narodu.

To był początek – początek tworzenia wolnego, obywatelskiego społeczeństwa. Świadomość narodowa, wyzwolona z myślenia narzuconego przez propagandę, związana z tradycjami narodowymi, pozwoliła na publiczną manifestację przekonań. Solidarne działanie czyniło Polskę silną, a umocnioną przesłaniem Ojca Świętego, papieża Jana Pawła II – gotową do oporu.

Ojciec Święty Jan Paweł II podkreślał, że: „Władza jest służbą. Władanie to znaczy służenie” w czasie, gdy socjalistyczna gospodarka nie liczyła się z podstawowymi potrzebami obywateli, o czym świadczyła reglamentacja najpotrzebniejszych artykułów.

Strajk w stoczni był w tej sytuacji apelem do społeczeństwa – nie dajmy się zniewolić! Bogdan Borusewicz – jeden z organizatorów sierpniowego strajku, powiedział: „ponieważ w Stoczni Gdańskiej utworzyliśmy skrawek wolnej Polski, szybko przestaliśmy się bać”. Machina komunistyczna nie mogła zapanować nad

narodem świadomym tego, czym jest prawdziwa wolność. Czyż przełamanie bariery strachu nie jest drogą prowadzącą do działania? Tym bardziej, gdy w trakcie strajku nie odłączono telefonu jedynie w przychodni stoczniowej i Alina Pieńkowska mogła zatelefonować do Jacka Kuronia, który przekazywał informacje do sekcji polskiej rozgłośni „Radio Wolna Europa”. Gdy okazało się, że blokada informacyjna nie skutkuje, nie da się odizolować Wybrzeża, by się samo poddało, wysłano delegację, rozpoczęły się rozmowy. Zdawano sobie sprawę, że cały kraj zna sytuację w Gdańsku, bo Wolna Europa informowała na bieżąco. Porozumienia umożliwiły powstanie NSZZ „Solidarność”, pierwszej w dziejach krajów komunistycznych niezależnej od władz, legalnej organizacji. Latem 1981 r. władze „Solidarności” udostępniły dwie oryginalne drewniane tablice z postulatami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego dyrekcji Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku – na wystawę

poświęconą pierwszej rocznicy związku. Wkrótce dyrekcja muzeum nakazała wykonanie kopii obu tablic, identycznych z oryginałami. Po ogłoszeniu stanu wojennego funkcjonariusze służby bezpieczeństwa zabrali kopie, myśląc, że to oryginały. Tymczasem oryginały przewieziono potajemnie do domu pracownika muzeum Wiesława Urbańskiego. Zakonserwowano je i wmurowano w ścianę działową strychu. Z kolei wiceprzewodniczący Komitetu Zakładowego „Solidarności” Leszek Ostrowski w nocy 13 grudnia 1981 r. – w dniu wprowadzenia stanu wojennego – ukrył pod dwoma tonami węgla w piwnicy materiały opisujące dzieje związku. Gdy zawieszono działalność związków zawodowych, podziemne pisma stanowiły niezależny obieg informacji, książki i gazety powielano domowymi sposobami, korzystano z ramek

obciążonych szynofonem, używano szkła jako podstawy. Farbę sporządzano m. in. z pasty do prania.

Kiedy społeczeństwo zostało pozbawione własnego głosu, zadanie mówienia w imieniu narodu wzięł na siebie Kościół, pełniący rolę pośrednika między władzą a społeczeństwem. Stanowił on również rolę azylu dla niezależnej kultury. Ta z kolei kształtowała świadomość historyczną. Histo-

ria z kolei oceniła, na ile „Solidarność” przyniosła efekty. Strajk gdański wpłynął na współczesną historię świata. Przyniósł w konsekwencji Polsce niepodległość, przyczynił się do upadku komunizmu i do podjęcia dzieła jednoczenia całej Europy. Kardynał Stefan Wyszyński był przekonany, że: „Solidarność przez kilka miesięcy zrobiła więcej, niż zdołała dokonać tego najbardziej sprawna polityka”. Tadeusz Mazowiecki, pierwszy premier III RP, dodaje: „Solidarność oznaczała odwołanie się do tego, co w człowieku dobre, najszlachetniejsze i co jest siłą narodu”. Prawdziwa jedność jest niepodważalna, prowadzi do tego, że nikt i nic nie może usmiercić nadziei – nadziei każdego człowieka. Nadzieja jest w człowieku, a człowiek jest nadzieją społeczeństwa.

*Magdalena Zalewska*



Ulotka strajkowa z Orędziem Jana Pawła II

## Jedność – Unitas

Ut unum sint. *Aby jedno byli.*

Słownictwo:

- **ut** – aby;
- **unum** – jedno; forma rodzaju nijakiego od liczebnika *unus, una, unum* – jeden, jedna, jedno;
- **sint** – aby byli, niech będą, tutaj tłumacz tylko byli, łącząc z *ut*; *coniunctivus praesentis* – tryb łączący czasu teraźniejszego od *sum, esse* – być.

Słowa te są pierwszymi słowami, a zarazem tytułem encykliki papieża Jana Pawła II o jedności chrześcijan. Encyklika ta została ogłoszona w 1995 r. Jest ona wyrazem na-

tchnionej myśli Soboru Watykańskiego II o przywróceniu jedności wśród chrześcijan i o wzmocnieniu w tym celu ruchu ekumenicznego. Zagadnienie to omawia dekret Soboru Watykańskiego II „*Unitatis redintegratio*” – tłumaczenie „Przywrócenie jedności”. Przeczytaj Katechizm Kościoła Katolickiego 811-822.

Słowa „aby byli jedno” są zaczerpnięte z Modlitwy Arcykapłańskiej Chrystusa, z prośby za przyszły Kościół, o jego jedność. Przeczytaj fragment Ewangelii wg św. Jana 17, 20-26, szczególnie 17, 22.

*opracował Dariusz Waśniewski*



## BIBLIA

### Księga Sędziów

Księga Sędziów (język łaciński – Vulgata „*Judices*” – Sędziowie), siódma księga Pisma Świętego, opowiada o dziejach Izraela w czasach tzw. sędziów. Od nich właśnie bierze ona swą nazwę. Czasy sędziów to epoka w historii Izraela od wejścia Izraelitów do Ziemi Obiecanej do powstania monarchii, czyli czasu królów.

W XIII – XI w. przed narodzeniem Chrystusa (inne datowanie ok. 1200 – 1025 r. przed narodzeniem Chrystusa) sędziowie pełnili urząd rozjemczy nad pokoleniami Izraela. Podobna instytucja była znana i pośród innych narodów. Zgodnie z odmiennym użyciem czasownika *safat* – sędzić w językach semickich zachodnich, które są spokrewnione z hebrajskim, sędziowie, po hebrajsku *Szof<sup>e</sup>tim*, taki jest tytuł tej Księgi w hebrajskim, nie tylko zarządzali sprawiedliwością, ale także rządzili. W narodzie izraelskim w chwilach trudnych byli również wodzami.

Autor przedstawia dwunastu sędziów, co przypomina liczbę dwunastu pokoleń izraelskich. Obszerniej omawia dzieje sześciu sędziów: Otniela, Ehuda, Baraka, Gedeona, Jeftego, Samsona. Pobieźnie zaś opisuje dalszych sześciu. Są to: Szamgar, Tola, Jair, Ibsan, Elon i Abdon.

Problemem jest ustalenie autorstwa i czasu napisania Księgi. Na całość Księgi składa się zapewne większa ilość fragmentów, które pochodzą z różnych epok. Mogły pochodzić albo z ustnej tradycji ludowej, albo z zapisków. Później zaś zebrał je nieznan autor lub redaktor.

Jak widać więc, Księga Sędziów, z biegiem czasu bogacąca się w dodatki, należy do najwcześniejszej literatury hebrajskiej.

Charakter tej Księgi jest historyczny. Przedstawia wiernie obraz Palestyny w tamtych czasach – tło polityczne, religijne i społeczne.

Księga Sędziów uczyła Izraelitów, że ucisk jest karą za brak pobożności i niewierność wobec Boga, zwycięstwo zaś jest skutkiem powrotu do Niego. Gdy Lud Wybrany, wydany w ręce ciemieżców z powodu niewierności, błagał i przeproszał Boga, On dawał im wybawiciela – sędziego. A wszystko to powtarzało się, wracała niewierność, a po nawróceniu przebaczenie i łaska Boga.

Księga Sędziów dzieli się na trzy nierówne części:

- 1) 1,1 – 3,6 – wstęp, który ukazuje stan religijno-polityczny narodu izraelskiego,
- 2) 3,7 – 16,31 – główna część Księgi, opis dziejów – liczne epizody walk Izraelitów z wrogami wewnętrznymi i z krajami ościennymi,
- 3) rozdziały 17-21 – dodatki, dwa opowiadania odnoszące się do wewnętrznych dziejów pokoleń Danitów i Beniaminitów – opowieści o wędrowce Danitów, założeniu miasta Dan i przybytku i o wojnie przeciwko pokoleniu Beniamina.

*opracował Dariusz Waśniewski*

# Kościóły Wschodnie – Kościół Syryjski

Początki Syryjskiego Kościoła Prawosławnego sięgają czasów wczesnej wspólnoty chrześcijańskiej w Antiochii, o której opowiadają Dzieje Apostolskie. Później, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, Kościół antiocheński był jednym z wielkich centrów.

Kościół Syryjski jest Kościołem monofizyckim. Podział we wspólnocie antiocheńskiej nastąpił po Soborze Chalcedońskim, który obradował w 451 roku. W miastach syryjskich naukę tego Soboru wprowadziły władze Imperium Bizantyjskiego, a na wsiach ją odrzucono.

W VI wieku Jakub Baradai, biskup Edessy, wyświęcił biskupów i księży dla tych, którzy nie przyjęli nauki Soboru Chalcedońskiego. Stąd wierni Syryjskiego Kościoła Prawosławnego są nazywani „Jakobitami”, a Kościół „Syryjsko-Jakobickim”.

Kościół ten utrzymywał swoje tradycje i własną liturgię, zwaną „zachodniosyryjską” lub „antiocheńską”, wykorzystując mówiony język syryjski (aramejski), używany przez prostych ludzi. Kilka wspólnot było wtedy także poza Imperium Bizantyjskim – w Persji.

W średniowieczu, pod władzą Persów, a potem Arabów, Kościół Syryjski miał znakomicie rozwijające się szkoły – teologiczną, filozoficzną, historyczną, oraz szkołę nauk ścisłych. Nastąpiło również ożywienie syryjskiej nauki ortodoksyjnej. W swym największym rozkwicie Kościół ten miał 20 biskupstw metropolitalnych i 103 diecezje na Bliskim Wschodzie, sięgał aż po Afganistan i Turkiestan.

Początkiem upadku tej kultury był najazd Mongołów pod koniec XIV wieku. Uległo zniszczeniu wówczas wiele klasztorów i kościołów. Następnie ogromne straty Kościół ten poniósł w czasie I wojny światowej. Doprowadziło to do powstania diaspory.

Syryjski Kościół Prawosławny obejmuje swym zasięgiem Syrię, Liban, Turcję, Izrael i Indie. W Indiach od połowy XVII wieku w skład Patriarchatu Syryjskiego wchodził autonomiczny Kościół, którego część jest nazywana obecnie Malankarskim Prawosławnym Kościołem Syryjskim.

Przywódcą Kościoła Syryjskiego, który nosi tytuł „Syryjskiego Prawosławnego Patriarchy Antiochii i całego Wschodu”, ma swą siedzibę w Damaszku w Syrii. Siedziba patriarchy w Damaszku jest od 1959 roku. Wcześniej, do 1034 roku, patriarchowie syryjscy posiadali swą rezydencję w Antiochii, później, do roku 1959, przebywali w różnych klasztorach.

„Syryjczycy” mają silną tradycję monastyczną. Kilka klasztorów znajduje się w południowo-wschodniej Turcji i innych częściach Bliskiego Wschodu.

Papieże Paweł VI i Jan Paweł II spotkali się z patriarchami Syryjskiego Kościoła Prawosławnego. W październiku 1971 roku w Watykanie papież Paweł VI spotkał się z Ignatusem Yacoubem III, patriarchą syryjskim. W maju 1980 roku syryjski patriarcha, Ignatius Yacoub III, był u papieża Jana Pawła II w Watykanie. W czerwcu 1984 roku papież Jan Paweł II przyjął w Watykanie syryjskiego patriarchę, Ignatiusa Zakkę I Iwasa. Ze spotkań tych pozostały

przemówienia i wspólne oświadczenia.

Syryjski Kościół Katolicki tworzył się przez wiele wieków. Jego początki sięgają czasu wypraw krzyżowych. Wtedy to syryjscy biskupi prawosławni nawiązywali pozytywne kontakty z biskupami katolickimi. Niektórzy skłaniali się nawet ku unii z Kościołem Rzymsko-Katolickim. Od tam było stałe stronnictwo katolickie w Kościele Syryjskim.

W 1782 roku Święty Synod Syryjskiego Prawosławia wybrał na patriarchę Michaela Jarweha, metropolitę z Aleppo. Wkrótce po swej intronizacji ogłosił się on katolikiem i udał się do Libanu. Tam wybudował, istniejący do dziś, klasztor Naszej Pani w Sharfeh. Po nim trwa nieustanna sukcesja syryjskich patriarchów katolickich. Obecnie największe skupiska syryjskich katolików znajdują się w Syrii, Libanie i Iraku. Używają oni najczęściej języka arabskiego, język syryjski (aramejski) jest wciąż używany w niektórych wioskach we wschodniej Syrii i w północnym Iraku. Przywódca tego Kościoła, noszący tytuł „Syryjskiego Patriarchy Antiochii”, ma swą siedzibę w Bejrucie w Libanie.

*opracował Dariusz Waśniewski*



Obrzędy Bożego Ciała w syryjskim kościele w Jerozolimie.

# Boże Ciało w Afryce

Madjoué-Ngatto, 29 maja 2005 r.

„(...) A gdy ustanowił Najświętszą Ofiarę,  
Polecił ją spełniać jedynie kapłanom  
I do nich należy spożywać tę ucztę,  
Dzieląc ją razem z wiernymi (...)“

*Czcigodny Ksiądz Pateraszew, Drodzy Kuzyni  
Współpracownicy, Kochane Siostry  
Drodzy Parafianie*

Powyższe słowa zaczerpnąłem z hymnu brewiarzowego na Uroczystość Bożego Ciała. Ten fragment modlitwy głęboko zapadł mi w sercu. Dziś, kiedy w Kamerunie przeżywamy uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, te słowa nabierają szczególnego charakteru. Chrystus ustanowił Eucharystię i „polecił ją spełniać jedynie kapłanom, (...) dzieląc ją razem z wiernymi”. W tym szczególnym dniu, myślę o wszystkich wspólnotach chrześcijańskich, w których brakuje kapłanów, gdzie wierni gromadzą się na Liturgii Słowa Bożego, którzy w sposób duchowy przyjmują Najświętsze Ciało Jezusa Chrystusa. W mojej parafii tych wspólnot jest aż 17. Każda z nich chciałaby mieć kapłana, każda z nich chciałaby, aby to właśnie on przewodniczył uroczystej procesji z Najświętszym Sakramentem. Niestety, dla większości z nich było to niemożliwe.

Główne uroczystości parafialne odbyły się w Madjoué-Ngatto. Organizacją procesji i przygotowaniem 4 ołtarzy zajęły się poszczególne grupy modlitewne, istniejące przy misji: Bractwo świętego Józefa, Legion Maryi, grupa biblijna młodzieży oraz Katolickie Stowarzyszenie Wdów. Prace rozpoczęto już na początku tygodnia z wielkim zapałem, szczególnie tam, gdzie ołtarz miał stanąć na ternie należącem do konkretnej osoby. Wysprzątało podwórza, pojawiły się pierwsze konstrukcje. W piątek wieczorem (aha, zapomniałem dodać, że w Kamerunie uroczystość Bożego Ciała obchodzi się w niedzielę) około godziny 18.00 zaczęło padać, i padało... do wczoraj, tj. do soboty, do wieczora, do godziny 18.00. Praktycznie 24 godziny ciągłego, nieustannego deszczu. Przerывało tylko na krótką chwilę. Droga była nieprzejezdna, wyjazd z misji gdzieś dalej, poza granice Madjoué i Ngatto praktycznie nie był możliwy. Powywracane ciężarówka z drewnem zablokowały kompletnie drogę. Wczoraj, już przy lampach naftowych (w Kamerunie noc zapada około godz. 18.30 – równik!), parafianie kończyli pracę przy ołtarzach – głównie przykrywano je liśćmi palm olejowych i ozdabiano kwiatami.

Dziś rano o 7.30 sprawowałem Mszę świętą. Po niej wyruszyliśmy w uroczystej procesji do 4 ołtarzy. Każdy z nich był na swój sposób bardzo ładny. Naprawdę pomimo obfitego deszczu chrześcijanie bardzo pięknie się przygoto-

wali. Szliśmy główną drogą. Ze względu na deszcz nie było praktycznie żadnego ruchu. Ostatni, czwarty ołtarz, ustawiony był naprzeciwko zboru Świadców Jehowy (tutaj też są!). Kiedy zaczęliśmy się modlić, pozamykano w nim wszystkie okna, aby nas nie widziano i nie słyszano. Oczywiście uczestnicy procesji – parafianie to dostrzegli i zaczęli jeszcze głośniejszą się modlić i „żywiej” śpiewać. Było to naprawdę niesamowite doświadczenie, powiedziałbym, działanie Ducha Świętego. Kiedy wracaliśmy do Kościoła, aby otrzymać błogosławieństwo, dosłownie kilkadziesiąt metrów przed wejściem na teren przykościelny pojawiła się przed nami pierwsza ciężarówka, potem kolejne. Odblokowano drogę. Ale my byliśmy już w kościele!!! Opatrzność Boża wciąż nad nami czuwa.

Nareszcie udało mi się skompletować listę wszystkich chrześcijan w mojej parafii. Nie było to wcale łatwe. Od przeszło 2 lat starałem się zrobić kartotekę parafialną. Ktoś może powiedzieć, w czym problem? Spisać jedynie tych, którzy są ochrzczeni, i kłopot z głowy. Nie jest to takie proste w tutejszych warunkach.

Po pierwsze wielu z tych ludzi nie ma aktu urodzenia! Jest on wymagany wówczas, gdy dziecko zaczyna chodzić do szkoły. I tu pojawia się problem. Wiele dzieci nie uczęszcza do szkoły, więc automatycznie nie mają aktu urodzenia. Rodzice nie dbają o to, gdyż za taki akt trzeba zapłacić, co prawda nie wiele, ale zawsze coś, i jak sami przyznają: „jest tysiąc innych spraw, którymi trzeba się zaopeczkować, co tam akt urodzenia!“

Drugim ważnym problemem jest sprawa imion i nazwisk. W Kamerunie można nadać swojemu dziecku dowolne imię i niekoniecznie to samo nazwisko, jakie mają rodzice, wręcz jest to prawie niemożliwe, aby syn lub córka „nosiło” nazwisko po ojcu lub matce. Każde z nich jest inne. Najczęściej nadaje się je ze względu na powiązania rodzinne lub przyjacielskie. Np. w mojej parafii jest już kilku Tadeuszów Polaków, Stanisławów, jest też dwóch Jacków. Imię, które praktycznie w Afryce nie istnieje. Są: Ronaldo, Romario, Maradona i inni słynni piłkarze, można spotkać: Poniedziałki, Wtorki, Niedziele itp. Istnieją oczywiście imiona typowo afrykańskie jak Ebu, Bako, Tonton itp. Ciekawą rzec-

czą jest też to, iż Kameruńczycy lubią zmieniać swoje imiona kilka razy w życiu. To wszystko komplikuje stworzenie wiarygodnego rejestru.

Jednak, jak już wcześniej wspomniałem, udało mi się w końcu zrobić spis chrześcijan parafii świętego Józefa w Madjoué-Ngatto w diecezji Yokadouma. Jest nas dokładnie 1286 osób ochrzczonych w Kościele Katolickim. Mamy 17 wspólnot chrześcijańskich, 13 kaplic, gdzie sprawowana jest Najświętsza Eucharystia. W parafii jest 70 rodzin, które zawarły sakramentalny związek małżeński. Przypomnę tyl-

ko, że parafia rozciąga się na przestrzeni 100 kilometrów.

Serdecznie i gorąco Was pozdrawiam. Proszę też o modlitwę w intencji moich parafian. Przed nami jest jeszcze naprawdę długa droga, aby chrześcijaństwo na dobre zakorzeniło się na tych misyjnych terenach. Proszę też o modlitwę w intencji nowych powołań misyjnych, aby coraz więcej kapłanów, sióstr zakonnych i świeckich podjęło trud pracy misyjnej.

Ks. Jacek Ossowski  
 Ps. Grigor! Jest ten napisem w formie atrybutu do gazetki parafialnej.  
 U mnie, jak na wieś wszystko w parafii. Ciągle jestem w drodze, nie nawiązałem na miejscu! Jakby było chociaż to zdecydowanie!  
 Tymczasem się Honoru w Panu  
 Jacek

## SPROSTOWANIE

### „Do sosny polskiej”

Zamieszczamy ponownie wiersz „Do sosny polskiej” wydrukowany w poprzednim numerze „Głosu Brata”, gdzie umieściliśmy pod wierszem opis, w którym autorstwo było przypisane Janowi Pawłowi II.

Dzięki uważnemu czytelnikowi naszego pisma, panu Wincentemu Alenowiczowi, drukujemy wiersz ponownie, tym razem w oryginalnym brzmieniu i z udokumentowanym autorstwem poety Stefana Witwickiego. Wiersz ten zamieszczony jest w XIX-wiecznej antologii poezji polskiej pt. „Księga wierszy polskich” wyboru Juliana Tuwima. Pan Wincenty dołączył także życiorys Stefana Witwickiego z II tomu Przewodnika Encyklopedycznego „Literatury Polskiej”. A oto z tego źródła kilka ważniejszych informacji o poecie.

Stefan Witwicki, urodzony w Janowie na Podolu 13 IX 1802 r., od 1822 roku osiadł w Warszawie. Przyjaźnił się z F. Chopinem, J. Korzeniowskim, M. Mochnackim, A. E. Odyńcem. W 1832 r. wyemigrował do Paryża. Zaliczał się do najbliższego otoczenia A. Mickiewicza. Może dlatego wiersz „Do sosny polskiej” był przypisywany – właśnie Mickiewiczowi! Zmarł 15 IV 1847 r. w Rzymie.

*Z podziękowaniami – Redakcja.*

#### DO SOSNY POLSKIEJ NA OBCZYŹNIE

Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną,  
 Domowy mój prostaku, witaj, moja sosno!  
 Od matki i sióstr twoich oderwana rodu,  
 Stoisz, sierota, pośród cudzego ogrodu.  
 Jakże tu miłym jesteś gościem memu oku!  
 Oboje doświadczamy jednego wyroku:  
 I mnie także poniosła pielgrzymka daleka,  
 I mnie na cudzej ziemi czas życia ucieka!  
 Czemuż, choć cię starania czułe otoczyły,  
 Nie rozwinęłaś wzrostu, utraciłaś siły?  
 Masz tu wcześniej i słońce, i rosy wiośniane,  
 Przecież gałązki twoje bledną posychane.  
 Wiedniesz, usychasz smutna wśród kwietnej płaszczyzny,  
 Nie ma dla ciebie życia, bo nie ma Ojczyzny!  
 Drzewo wiernie! Nie zniesiesz wygnania tęsknoty!  
 Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty  
 I padniesz martwe, obca ziemia cię pogrzebie...  
 Drzewo moje! czyż będę szczęśliwszym od ciebie!

*Stefan Witwicki*

# Joseph Ratzinger „Wiara i przyszłość”

„Habemus papam” – zawołał kardynał Jorge Arturo Medina Estivez, obwieszczając Rzymowi i całemu światu wybór nowego papieża – Benedykta XVI – wcześniej: monachijskiego kardynała Josepha Ratzingera. Od tego momentu zaczęło się polowanie na jego książki, homilie i wypowiedzi. Każdy chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o nowym papieżu, poznać go lepiej, zrozumieć, jakim jest człowiekiem. A tymczasem w Polsce już od lat wydawano jego książki, z których jedną chciałbym tu zaprezentować.

Ten niewielki tomik, ledwie 80 stron, to zapis pięciu odczytów nadanych w latach siedemdziesiątych w kilku rozgłośniach radiowych; rozważań dość trudnych w odbiorze. Ich wspólnym tematem jest wiara jako niepojęte do dziś zjawisko, łaska Boga, jako coś czego nie można do końca zdefiniować, ale co istnieje niewątpliwie i wpływa na nas samych. Również na naszą przyszłość.

Pierwszy wykład to rozważania nad różnicami między wiarą a wiedzą, między tym, co poznawalne przez zmysły i rozum, a tym, czego nie można zrozumieć w żaden sposób. Przy tym wiara w słowach Ratzingera zdaje się być całkowicie odrębnym zjawiskiem, a nie jakąś ciemną otchłanią, którą powoli i nieodwracalnie wypiera współczesny postęp wiedzy. Im więcej będziemy wiedzieć, tym więcej pozostanie w nas miejsca dla wiary – to są dwie zupełnie odrębne sprawy, które tylko laik albo ktoś o wyjątkowo złej woli mógłby połączyć w całość i nazwać wiarę przeciwieństwem wiedzy.

W drugim wykładzie Ratzinger zastanawia się, w jaki sposób wiara funkcjonuje w życiu każdego człowieka, jak się objawia i co ze sobą niesie. W trzecim – zastanawia się nad różnicami między teologią i filozofią, zwłaszcza we współczesnym ujęciu obu dziedzin.

Czwarty odczyt jest jakby powtórzeniem i rozwinięciem poprzedniego, w ostatnim zaś, piątym, zastanawia się nad przyszłością Kościoła w III tysiącleciu, podkreślając fakt, że wszelkie próby prognozowania przyszłości mogą być jedynie oparte na hipotezach, a i tak przecież w przeszłości wielokrotnie okazywało się, że prognozy były nic nie warte, gdyż zarówno Bóg jak i człowiek są istotami nieprze-

widywalnymi, i częstokroć historia wskazywała, że wszystko w ciągu krótkiego czasu może się obrócić o 180 stopni. I w tej nieprzewidywalności Ratzinger widzi nadzieję – nie tylko dla Kościoła jako takiego, ale i dla całego świata. Tak można w skrócie omówić treść omawianych wystąpień księdza biskupa.

W trzy lata później historia dopisała epilog do tej książki – papieżem został wybrany kardynał Karol Wojtyła, który przyjąwszy imię Jana Pawła II, radykalnie zmienił oblicze zarówno Kościoła jak i świata, po jego śmierci zaś autor tych rozważań sam zasiadł na Tronie Piotrowym. Czy to nie jest optymistyczne? Gorąco polecam!!!

*Bolesław Dobrowolski*



Nr sygnatury biblioteki – 1187

Redakcja Głosu Brata życzy  
wszystkim czytelnikom udanych wakacji !!!  
Tzn. z Panem Bogiem !

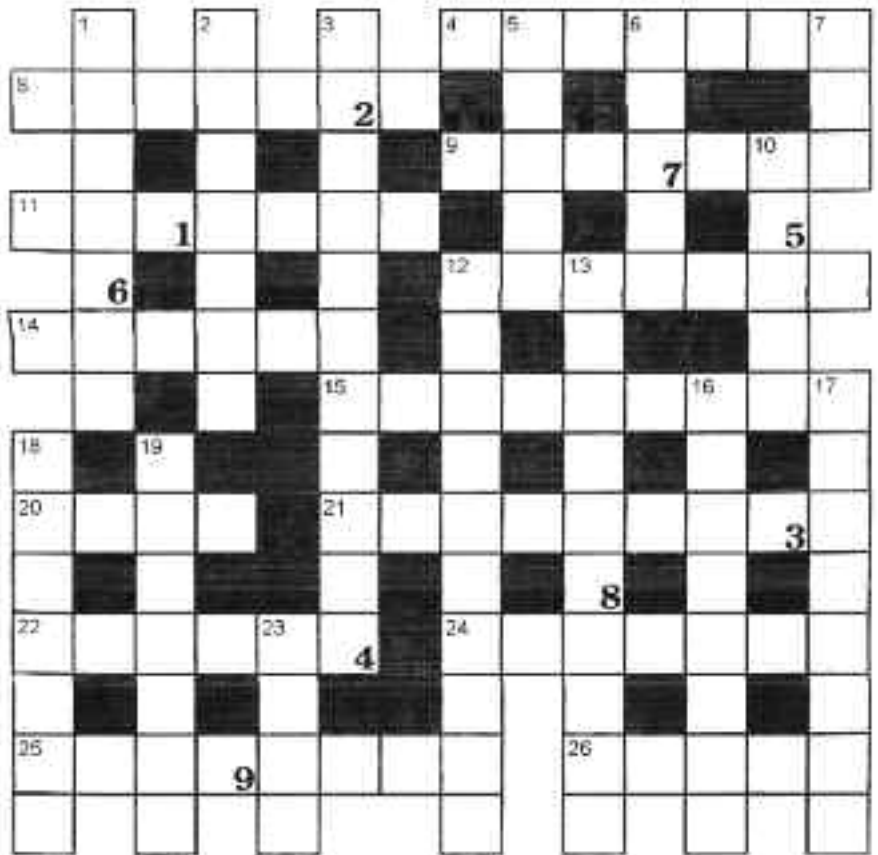
# rebus



Rebus dwuwyrzowy, o początkowych literach: M. P.  
Uwaga! Strzałka pod rysunkiem oznacza, że odgadnięty wyraz należy odczytać wspak.

BARYT

# krzyżówka nr 6



Rozwiązania prosimy wrzucać do skrzynki pocztowej w drzwiach wejściowych na plebanię od strony kościoła. Termin przekazywania rozwiązań do końca września br.

Wśród osób, które nadesłają prawidłowe rozwiązanie, wylosujemy nagrodę niespodziankę.

Życzymy powodzenia!

### Rozwiązanie krzyżówki nr 5 :

**Poziomo:** katedra, saper, nakaz, judaizm, Wda, szyki, skand, bar, władca, wulkan, kra, ekran, arbuz, lak, zabobon, tonic, resor, koneser.

**Pionowo:** konus, taktyka, drzwi, Azjata, sedes, plisa, ramadan, kil, bak, rwa, wieczór, dwa, kabanos, rolnik, rebus, nabór, aktyń, zecer.

### Prawidłowe rozwiązania nadesłały:

- Elżbieta Wiącek
- Eugenia Witkowska

Gratulujemy!

### Poziomo:

- 4) gra w teatrze lub filmie.
- 8) kazanie.
- 9) naczynie do wody lub wina używane w czasie mszy.
- 11) rozbrzmiewa przed każdą Mszą św.
- 12) cukier mleczny.
- 14) sztaba wzmacniająca zamknięcie drzwi.
- 15) medykament.
- 20) pogoda.
- 21) mieszkanka polskiego miasta portowego.
- 22) propozycja zawarcia umowy.
- 24) kraina historyczna we Francji (skojarz z Lotaryngią).
- 25) miejsce w lesie, gdzie odbywają się toki głuszców (skojarz z zawodami sportowymi).
- 26) cyrkle zerowe.

### Pionowo:

- 1) ród; bliska lub daleka; roślin lub zwierząt.
- 2) imię męskie (skojarz z podarkami).
- 3) nauka o minerałach.
- 5) krótka biała szata liturgiczna.
- 6) rabat handlowy.
- 7) gatunek papugi.
- 10) roślina wieloletnia o zdrewniałej łodydze, krzak.
- 12) łzawiący gaz bojowy.
- 13) ogórki marynowane w occie.
- 16) długa szata z krótkimi i wąskimi rękawami, wkładana na albę przez subdiakonów podczas uroczystych nabożeństw.
- 17) kąpiele słoneczne.
- 18) członek Kościoła podległego papieżowi.
- 19) inaczej przeorysza.
- 23) ustalony porządek, metoda, sposób postępowania, system.

**Uwaga:** Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 9 utworzą wyraz, który wystarczy podać jako rozwiązanie.

Opracował: BARYT.

## WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Martyna Strzelecka	1.05.2005 r.
Jakub Wojciech Bilewski	1.05.2005 r.
Iga Karolina Stępka	1.05.2005 r.
Agata Gabriela Kobiela	1.05.2005 r.
Marcel Mikołaj Butkiewicz	8.05.2005 r.
Anna Gałązka	15.05.2005 r.
Maria Kopczyńska	21.05.2005 r.
Andrzej Franciszek Owczarek	21.05.2005 r.
Agata Grzywacz	22.05.2005 r.
Amelia Hanna Rutkowska	22.05.2005 r.
Laura Patrycja Bujak	28.05.2005 r.
Weronika Antonina Tymińska	4.06.2005 r.
Wioletta Anna Spyra	12.06.2005 r.

## POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



- Ś.p. Danuta Maria Marczak, lat 66, zm. 23.04.2005 r.  
 Ś.p. Kazimiera Jadwiga Kocko, lat 80, zm. 23.04.2005 r.  
 Ś.p. Włodzimierz Jan Grzelik, lat 55, zm. 25.04.2005 r.  
 Ś.p. Jan Marian Błażej, lat 59, zm. 30.04.2005 r.  
 Ś.p. Stanisława Jakubik, lat 81, zm. 2.05.2005 r.  
 Ś.p. Wiktor Kucejko, lat 91, zm. 5.05.2005 r.  
 Ś.p. Helena Frączek, lat 79, zm. 6.05.2005 r.  
 Ś.p. Franciszek Kaak, lat 79, zm. 9.05.2005 r.  
 Ś.p. Ryszard Zdzisław Konobrocki, lat 47, zm.  
 8.05.2005 r.  
 Ś.p. Aniela Niedzwiedzka, lat 89, zm. 15.05.2005 r.  
 Ś.p. Tamara Doboszyńska, lat 67, zm. 18.05.2005 r.  
 Ś.p. Zofia Mokra, lat 92, zm. 21.05.2005 r.  
 Ś.p. Leokadia Koleśniak, lat 69, zm. 21.05.2005 r.  
 Ś.p. Teresa Stanisława Gawryłowicz, lat 76, zm.  
 24.05.2005 r.  
 Ś.p. Benno Artur Kanefke, lat 69, zm. 26.05.2005 r.  
 Ś.p. Władysław Fiedorowicz, lat 68, zm. 27.05.2005 r.  
 Ś.p. Zofia Bogdanowicz, lat 63, zm. 31.05.2005 r.  
 Ś.p. Krzysztof Krzeczowski, lat 46, zm. 27.05.2005 r.  
 Ś.p. Stefan Linowski, lat 79, zm. 1.06.2005 r.  
 Ś.p. Henryk Paprotny, lat 74, zm. 10.06.2005 r.  
 Ś.p. Marianna Rodko, lat 84, zm. 11.06.2005 r.

*Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.*

## PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Michał Andrzej Engler i Ewa Justyna Paszko  
7.05.2005 r.

Andrzej Piotr Organiak i Joanna Nawrot  
4.06.2005 r.

Mateusz Ziemowit Chmura  
i Joanna Beata Sobieszkańska  
4.06.2005 r.



„Głos Brata” – pismo wydawane przez parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta  
 adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2 e-mail: albert@diecezja.gda.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.  
 Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.  
 Korekta – Dariusz Waśniewski. Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku – Teresa Sowińska.  
 Zdjęcia: L'Osservatore Romano, Mirosław Jaśkowiak, Ryszard Magulski, Andrzej Sowiński, ks. Janusz Majkowski, ks. Tadeusz Polak, siostra Bernarda, Anna Ciach oraz archiwum. Projekt okładki i rysunki – Andrzej Sowiński.



ZAPRASZAMY DO WYREMONTOWANEJ BIBLIOTEKI





Finał Ogólnopolskiego Konkursu „Rok Eucharystii”, Warszawa, 23 kwietnia 2005 r.



## PRZEDSTAWIENIE „ZMARTWYCHWSTAŁY PAN”



Eucharystyczny Ruch Młodych (ERM) z przedstawieniem w Domu Seniora



Przedstawienie w Domu Seniora



ERM-ici przedstawiają dla Rodziców i najbliższych



Przedstawienie „Zmartwychwstały Pan” w naszym kościele

